GŁOS POLSKI

LA VOZ DE POLONIA

SEMANARIO DE LA UNION DE LOS POLACOS EN LA REP. ARGENTINA

Concesión Autorizada Correo Clase 3

FRANQUEO PAGADO
Concesión Nº 896

INTERES GENERAL
Concesión Nº 1544

Redakcja i Administracja: SERRANO 2076 — T. E. 72-5479
Precio $ 1.30.

ROK XXXIII. GŁOS POLSKI — Buenos Aires, 4, Febrero, Lutego, 1955. Nr. 2445 - 2446

Dziesięciolecie Jałty

Lat temu dziesięć prezydent Stanów Zjednoczonych i premier Wielkiej Brytanii udali się na Krym do dyktatora Rosji i podpisali układy jałtańskie, oddające sojusznika polskiego na łup tyranii bolszewickiej. Kładąc swe podpisy pod tym tragicznym aktem, podpisywali wyrok skazujący Polskę i jej sąsiadów na bezterminowe niewolę, a własne narody na ogromne straty i niebezpieczeństwa.

Po pierwsze zmniejszyli ich wpływ moralny na inne narody. Nieufność Francuzów czy Włochów, Chińczyków czy Hindusów ma swoje uzasadnienie w wiarołomnej polityce, której szym bolem jest Jałta.

Pozbawili dalej własne narody jasnego celu politycznego i zmiechecili je do przyszłego wysiłku zbrojnego. Strasziliwa wojna toczona o wolność narodów i ludzi zakończyła się oddaniem milionów w najuroższe niewolę.

Postawili swoje narody przed ustawicznym zagrożeniem. Bazy sowieckie w pobliżu Atlantyku wymierzone są wprost w Anglosasów, a dziesiątki dywizji polskich, węgierskich, czechosłowackich, rumuńskich czy bułgarskich wzmocniły potęgę wojskową rosyjską w Europie.

Obciążyli swoje narody kosztem olbrzymich zbrojeń dla obrony własnej.

Od lat dziesięciu trwa to, co raz nazywa się "zimna wojną", raz "appeasementem", raz "stale mate", raz "pokojową koegzystencją", raz "polityką powstrzymania", raz "negocjacjami z pozycji siły", a co jest nieskutecznym opóźnieniem czasem przy pomocy układów, a czasem przy pomocy wojska, sowieckiego pod boju świata.

Taki jest owoc Jałty.

Czy nie ma z niego innego wyjścia jak podbój świata przez Sowiety lub katastrofa nowej wojny powszechnej przy użyciu niszczących wszelkie życie środków?

Owszem, jest, ale wymaga tej odwagi i uczciwości, jakiej zabrakło w Jałcie. W Jałcie podarto w strzępy Kartę Atlantycką, głoszącą za cel polityki amerykańsko - angielskiej wolność narodową i ludzką. W maju roku ubiegłego prezydent Stanów Zjednoczonych i premier W. Brytanii w Karcie Potomaku powrócili do zasad Karty Atlantyckiej. Teraz, w dziesięciolecie przekreślenia Karty Atlantyckiej, w dziesięciolecie Jałty trzeba dać wyraz rzeczywisty zasadom tej karty, przekreślając Jałtę.

Pokojowe współistnienie z Sowietami da się urzeczywistnić tylko wtedy, gdy najbardziej palącą niesprawiedliwość na świecie zostanie usunięta, gdy najbardziej agresywna baza sowiecka zostanie odsunięta, gdy wciąż dotąd posuwające się naprzód Sowiety cofną się przynajmniej w jednym ważnym punkcie globu. Taki punkt jest tylko jeden, gdzie ludzie łakną wolności, patrzą na Zachód, zdolni są do rządzenia sobą, a trzymani przez Sowiety tylko siłą wojskowego i policyjnego terroru. Tym punktem globu jest Polska i sąsiednie ujarzmione narody.

Żądanie wolności dla tych narodów, żądanie wycofania się Sowietów z ich granic wymaga ze strony mocarstw zachodnich odwagi i siły. Ale ryzyko opłaci się stokrotnie, oszczędzić może zniszczenie cywilizacji przez wojnę atomową lub przez triumf bolsze wizmu na całym świecie.

PETYCJA "KRUCJATY O WOLNOŚĆ POLSKI" W ZJEDNOCZONYCH NARODACH

Ks. kan. Malinowskiemu towarzyszyli przedstawiciele organizacji.

Ks. kan. Jan Malinowski w dn. 12 stycznia 1955 roku złożył wizytę w siedzibie Zjednoczonych Narodów w Nowym Yorku aby w towarzystwie przedstawicieli prasy i organizacji polsko - amerykańskich i uchodźczych wręczyć protest przeciw prześladowaniu narodu polskiego, prześladowaniu kościoła i księży oraz więzieniu i mordowaniu najlepszych synów Polski przez reżym komunistyczny narzucony przemocą Polsce przez Rosję Sowiecką.

Petycja z protestem wręczona została szefowi sekretariatu Komisji Obrony Praw Człowieka — Narodów Zjednoczonych w Nowym Yorku.

Uczestników delegacji przedstawił ks. prałat Feliks F. Burant, prezes Polskiego Komitetu Imigracyjnego i proboszcz parafii św. Stanisława B. i M. w Nowym Yorku. Ks. Malinowski wygłosił przy tej okazji dłuższe przemówienie wskazując na wielkie ofiary poniesione przez naród polski i konieczność przywrócenia Polsce wolności i niepodległości.

Mec. J. Wazeter, prezes Nowojorskiego Wydziału Stanowego Kongresu Polonii stwierdził w swej przemowie, że "Krucjata o Wolność Polski" prowadzona przez ks. kan. Malinowskiego jest wyrazem dążeń wszystkich Polaków i ma pełne poparcie Kongresu Polonii Amerykańskiej z prezesem Karolem Rozmarkiem na czele jak i wszystkich organizacji polsko - amerykańskich i uchodźczych.

Oprócz wyżej wymienionych skład delegacji wchodzili: Leopold L. Krzyżak, Adjutant Generalny Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, Czesława Durska, Prezes Zjednoczenia Polsko Narodowego, Feliks Popławski, Prezes Pol. Am. Robotniczej Kasy Pomocy i Prezes Okręgu Wschodniego Związku Dziennikarzy Pol. Władysław Zachariasiewicz z Polskiego Stow. b. Więźniów Politycznych, Stanisław Gierat, Prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Prezes Stanisław Rzetelski i Jadwiga Mierzejewska z Stow. Weteranów Armii Krajowej, Zygmunt Nagórski, Jr. z Foreign Press Service.

Petycja z protestem "Krucjaty o Wolność Polski" wręczona została też amerykańskiej delegacji do Zjednoczonych Narodów z prośbą aby delegacja Stanów Zjednoczonych poddała sprawę petycji na najbliższej sesji Komisji Obrony Praw Człowieka. Z złożeniu petycji nadana została specjalna audycja do Polski przez radio "Free Europe". Liczne artykuły prasowe szeroko omówiły wręczenie protestu w ONZ.

Przemówienie Ks. kan. J. Malinowskiego w czasie składania protestu w ONZ.

...My Polacy, najwierniejszy sojusznik Wielkich Demokracji Zachodnich, walczymy o Wolność i Równość, o najwyższe prawa Narodów i Człowieka w głębokim przekonaniu, że spełniliśmy do ostatka swój obowiązek wobec ludzkości, dziś z podniesionym czołomo stajemy przed Wami.

Nie przyszliśmy tutaj wypraszać jałmużny. Nie przychodzimy żebrać o łaskę. Nie prosimy cudzego. Przychodzimy po swoje.

Stajemy przed Wami jako wierzyciele, z rachunkiem w ręku zapisanym hojnie krwią nasza. Z pokwitowaniem, które w ciągu 125 miesięcy zmagań narastało bez przerwy.

Listę zaciągniętych zobowiązań przez Sprzymierzonych wobec Narodu Polskiego rozpoczyna pamiętny dzień, pierwszego, krwawego września 1939 r. Dwie tyranie, najbardziej sobie nienawistne, sprzysięgły się z sobą w ostatnim momencie po to, aby wspólnie dokonać w oczach całego świata orężnego gwałtu i zbrodniczej napaści na nasz Kraj osamotniony.

Od tej pory, po dzień dzisiejszy, Naród Polski nie zaznał spokoju.

Ginął ofiarnie na polach bitewnych, gdzie tylko w Imię Sprawiedliwości walczono z brunatnym bezprawiem. Utraciwszy skrawek ostatni własnej ziemi, w Kraju rozdartym pomiędzy dwóch najeźdźców, zeszedł do podziemia, by walkę prowadzić do końca, nie tracąc wiary w swoich sprzymierzonych.

Niezłomna Polska nie wydała żadnego Quislinga.

Za naszą wierność szalona, za wierność przeciw rozumowi, za to wytrwanie do ostatka, związani z Wami na śmierć i życie, wywalczyliśmy dotychczas — rzadkosną ironię i wieczną hańbę cywilizowanego świata — piąty rozbiór Polski, niewole dla Kraju, a dla nas samych tułaczkę na obczyźnie.

Za każdy kamień rzuconej w nas zdrady — odpowiadaliśmy wytrwale powszechnim chlebem wierności.

Oklamani złudą Karty Atlantyckiej, zaprzedani w Teheranie, zdradzeni w Jałcie — my tak niedawno jeszcze "Natchnienie Narodów", zaklinamy Was w Imię Boga, w Imię Chrystusa Ukrzyżowanego, który za prawdę i sprawiedliwość śmierć męczeńską poniósł, zaklinamy Was na wszystko co święte przywróćcie Sprawiedliwość nieszczęsnej Ojczyźnie. Oddajcie należne Jej Prawa. Ratujcie Polskę zdradzoną i opuszczoną przez wszystkich — Polsko- to odwieczne Przedmurze Chrześcijaństwa i za chodniej Kultury.

To Wasz obowiązek a nasze prawo, na które czekam pod lat.

Za nami stoją Miliony w ujarzmionym Kraju, haniebnie rzuconym na pastwę bolszewickiej zarazy ,zagrażającej istnieniu wszystko Polski i bratnich narodów, nie całemu światu.

Za nami stoją cienie pomordowanych w Katyniu — wołające o pomstę do nieba. Cienie zamęczonych w obozach śmierci, łagrów, z deportacji, więzień i zsyłek".

NIEMCY NIE CHCĄ WRACAĆ "DO DOMU"

Korespondent BBC w Niemczech T. Prittie należy niewątpliwie do najlepiej dziś obserwatorów społeczeństwa niemieckiego, choć niektóre jego twierdzenia budzić mogą zastrzeżenia. Niewątpliwie słuszne i bardzo interesujące jest to, co w jednej ze swych ostatnich audycji mówił o niemieckich obawach przed utrwaleniem się polityki "koegzystencji".

Jedną z przyczyn tych obaw jest coraz szybsze wrastanie uchodźców i wysiedleńców z dawnych prowincji wschodnich Prus należących dziś do Polski, w Niemcy zachodnie. "Poczynają oni — stwierdza Prittie — zapominać o swych dawnych siedzibach. Nawet ci, którzy w r. 1945 liczyli sobie dziesięć lat życia, mają dziś pamięć zamgloną i poczynają uważać Republikę Związkową za swą rzeczywistą ojczyznę. W ciągu lat dwudziestu większość jest włączona będzie przez związki małżeńskie w rodziny zachodnio-niemieckie. Zapomną o tradycjach, o dialektach, Prus Zachodnich i "Warthegau". Uległa "asymilacji". Zanik pragnienia "do roszczeń terytorialnych do utraconych prowincji".

Rozpowszechniona jest też w pośród przywódców niemieckich obawa, że w zonie sowieckiej nowe pokolenia młodzieży wyrastać będą bez świadomości, iż istnieje jakaś alternatywa dla komunizmu. O obawach tych mówiono Prittiemu w ministerstwie spraw ogólno - niemieckich rządu w Bonn. Mniej chyba na serio traktować można to, co Prittie o wzroście ruchu "Karolingiczyków" to jest tych spośród Niemców, którzy świadomie przyjmują obecny podział Niemiec, zbiesiły z grubsza z granicami imperium Karola Wielkiego. Karolingiczycy pragną nowego wału rzymskiego przeciw "szaleńczemu wschodowi". Poglądy tej grupy — jeśli je tak można nazwać — najlepiej wyraził niedawno Winter von Cube, kierownik Bawarskiej Korporacji Radiowej. Wystąpił on przeciw "zawodowym uchodźcom", którzy bronią się przed wasymilowaniem w Niemcy zachodnich i "Europejczyków" i jeśli ich myślenie nadal będzie polegało na

JAKIE SĄ PERSPEKTYWY POLITYKI FRANCUSKIEJ

Z ta sama energią, z jaka prezes francuskiej rady ministrów Mendes - France na konferencjach londyńskiej i paryskiej pracował nad ujęciem ograniczonego uzbrojenia Niemiec zachodnich w karby, możliwie zapobiegając wskrzeszeniu rychłej czy później agresywnego militarymu niemieckiego, i z jaka forsował on ratyfikację tak sformułowanej umowy przez francuskie zgromadzenie narodowe, z tym samym zdecydowaniem Mendes - France dąży obecnie do konferencji czterech, to znaczy z udziałem przedstawiciela Sowietów.

Ten jego w tym kierunku zapał wymaga bacznej uwagi polityków, odnoszących się ujemnie do prób rokowań Zachodu ze Wschodem bolszewickim i jego satelitami. Tak jest: z Moskwą i jej satelitami. Bo przecież Mendes - France wypowiedział się niedwuznacznie za taką budową polityczną Europy, by składała się ona z Unii Zachodnio - Europejskiej i z bloku wschodniego, czyli że Związku Sowieckiego i zdominowanych przezeń państw za żelazną kurtyną.

Jest to, zdawało by się niezgodnie z linią oficjalnie głoszonej polityki francuskiej, pragnącej, by Niemcy należały do zachodniego frontu obrony i przeciwstawiały się Sowietom. Ale chodzi o to, czy Mendes - France ma na myśli całe Niemcy po Odrę i Nizę Łużycką, czy też raczej tylko zachodnią Niemiecką Republikę Związkową.

W umyśle sternika polityki francuskiej tak się mogą układać rozważania i perspektywy francuskie, że interes Francji wymaga, by Niemiecka Republika Związkowa należała do Unii Zachodnio - Europejskiej ale Niemcy pozostały na stałe, a co najmniej na długie lata podzielone, i wschodnia ich część należała do bloku wschodniego, czyli pozostała w ręku imperium sowieckiego.

Nie nasza jest rola adwokatów narodu niemieckiego, ale naszym jest obowiązek posiadania pełnej świadomości, że taka polityka oznaczałaby równoczesnie utrwalenie sowieckiego jarzma Polski i innych państw, wtłoczonych w ów blok wschodni. Obawia my się, że taka polityka francuska, pragnąc — bez przyznawania się do tego — utrzymania wschodnich Niemiec między Łabą a Odrą w ramach bloku wschodniego, sowieckiego, pozostawiłaby bez wyrzutów sumienia Polskę i całą Europę środkowo - wschodnią w jarzmie sowieckim, byleby stosunek Moskwy do Unii Zachodnio - Europejskiej ułożył się pokojowo i Francja mogła nadal wieść żywot dotychczasowy, w gruncie rzeczy wegetujący, ale o pozorach "mocarstwowych", schlebiających ambicji i próżności francuskiej.

Dla nas w obecnych warunkach podział Niemiec i panowanie nad ich częścią wschodnią Sowietów jest faktem pomyślnym, bo gdyby go nie było, Zachód, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych miałby jeszcze bardziej, niż teraz, platoniczny stosunek do krajów środkowo - wschodniej Europy. Ale zdajemy sobie z tego sprawę, że utrwalenie podziału Niemiec oznaczałoby zarazem w konsekwencji ogólnej utrwalenie pozbawienia narodu polskiego i reszty narodów za żelazną kurtyną niepodległości państwowej i wolności obywatelskiej ich ludności.

Błędy, popełnione przez aliantów zachodnich pod koniec drugiej wojny światowej, dziwnie zrządziły, że sprawa niepodległości nawet narodów została złączona z losem wschodniej części Niemiec od Łaby do Odry.

VERUS

NIEZWYKŁY WYCZYN INŻ. OSTROWSKIEGO

Jak podaje prasa arg. (La Razón z dn 20 stycznia) do Posadas, stolicy Misiones, przypłynął na gumowym kajaku wagi 35 kg. p. Inż. Wiktor Ostrowski.

Odbywa on po rzece Paranie swą podróż na olbrzymiej przestrzeni z Katarakt Igwazu do Buenos Aires, w celu opisania swych przeżyć w książce, którą zamierza wydać.

Etap Posadas — Buenos Aires przepłynie on z p. L. Szychowskim, młodym sportowcem ze zna nej polskiej rodziny misionezkiej.

"La Razón" zamieściła tą notatkę podając znane nam dane z jego życia, pod znamiennym dwu zgałęzionym tytułem "Un escritor Polaco, Ingeniero y ex Soldado, viene desde las Catarataa del Iguazu en un bote de goma, recogiendo emociones para trasladar a un Libro".

dażenia do "poprawiania" gra nic, mogą łatwo zaprzepaścić ostwierzające się przed nimi możliwości.

Wielka Zabawa Karnawałowa

Sobota 19 Lutego w Domu Polskim!

Continúa en plena evolución ascendente la evolución del progreso industrial

El impulso que el gobierno justicialista ha impreso a todas las actividades industriales, nos ha permitido, en un plazo realmente breve, pasar, de la condición de país exclusivamente productor de materia prima, a la de pueblo en plena evolución, hacia la categoría, indudablemente más evolucionada, de elaborar de sus propias producciones primarias, es decir, manufacturera.

Cumpliendo con las previsiones del gobierno del general Perón, no sólo ha encarado directamente, a través de organismos oficiales especializados, la elaboración de diversas producción, cuya producción representa la creación de importantes fuentes de trabajo y la economía de divisas, sino que ha apoyado resueltamente la iniciativa privada, en demanda de los mismos objetivos.

En otras oportunidades, nos hemos referido a la amplia ayuda estatal a la industria privada, ayuda reconocida elocuentemente por las organizaciones representativas de las empresarios industriales. En la ocasión nos referíamos a la acción directa de los estados dos dependientes de los diversos departamentos de estado, que realizan una tarea que representa un aporte a nuestra evolución manufacturera. La labor que desarrolla el I.A.M.E., hace innecesaria toda frase laudatoria, es ampliamente conocida en todo el territorio de la república. De vuelta a plantas surgen ininterrumpidamente, camiones, tractores, motocicletas, automóviles, aviones, bicicletas, etc., que se incorporan a la actividad nacional como factor esencial de progreso.

A las muchas realizaciones ya concretadas, acaba de sumarse una, reveladora de la mayoría de edad alcanzada por esa obra de nuestro Segundo Plan Quinquenal, industrial. En efecto las camiones Rastrojero Diesel recientemente incorporados a su línea de fabricación, tienden a economizar combustibles líquidos, liberando al Estado, en parte, de esa absorven la preocupación.

El nuevo vehículo, es más amplio que el anterior, concebido para motor a nafta; más elegante, de mejor presentación, con una distribución racional de todos los elementos bajo el capot y una carrocería más sólida y de mayor rigidez, con el agregado de un tol do, que la transforma en vehículo para cualquier carga.

La entrega de estas primeras unidades, responde a un plan a desarrollar por el I.A.M.E., en el transcurso de cinco años.

Las cifras previstas para 1959, son verdaderamente ambiciosas, y su satisfacción ha de significar que estamos en el buen camino para la autarquía, es decir, para el satisfacción de nuestras propias necesidades en lo referente al problema animal.

Importancia que reviste la ampliación de un Frigorifico

No sería posible estimular la producción ganadera si el Estado no tomara diversas medidas tendientes a facilitar su expansión, ya mediante la construcción de nuevos frigoríficos regionales o con la ampliación de otros que, por sus condiciones, no responden a la política que en este aspecto señala el Segundo Plan Quinquenal.

Este plan establece que en cada frigorífico regional se creará un mercado de concentración de hacienda a fin de evitar la etapa especulativa de los remates ferias, razón por la cual el gobierno ampliará y mejorará los servicios de sus mercados frigoríficos oficiales.

De acuerdo con esta planificación acaba de disponerse la ampliación y modernización del frigorífico de Puerta Vilela, provincia Presidente Perón, con el asesoramiento de la Comisión Administradora de las Empresas Frigoríficas y Afines. Las trabajos se ejecutarán a los adelantos que aconseja la técnica, ya que también evolucionada en nuestro país, y costarán m$n. 27.878.500

Al abrirse dicho establecimiento se logrará no sólo el faenamiento de animales, que ha sido fijado en 600 vacunos y 50 porcinos por día, sino que permitirá, además de la conservación de la carne, la de otros productos de la zona.

De esta manera se facilitará a la población el abaratamiento de un alimento tan importante como es la carne, y a la vez servirá para proporcionar trabajo en forma permanente a un elevado número de habitantes de esa localidad y de Resistencia.

Cabe señalar, por otra parte, que ese frigorífico, que pertenece a la Municipalidad de esta última ciudad, trabajará en colaboración con los demás establecimientos similares que dependan de la comisión precedentemente citada, en el aprovechamiento integral de las reses y subproductos de la carne. Facilitará asimismo a los consumidores la provisión de carnes en óptimas condiciones y permitirá a los ganaderos beneficiarse con el régimen de tipificación que, como es sabido, tiende a premiar la fijor calidad.

Una vez terminada la ampliación del referido frigorífico, los productores de Formosa y de la zona boscosa de la mencionada provincia se verán particularmente favorecidos con su funcionamiento puesto que podrán enviar ganados al mismo, sin los inconvenientes que significa el transporte de animales que están situados en zonas muy distantes de aquellos lugares, lo que, indudablemente, servirá para que los ganaderos de la región procuren mejorar la calidad de sus haciendas, ajustándose así a las normas establecidas por el gobierno, que propugna por una calidad excelente tanto para el consumo interno como para satisfacer la demanda del mercado exterior.

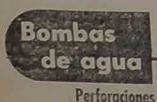

todos los tipos
Perforaciones por especialistas.
Muy económicos
HARMEYER S. R. L., T.E. 36-5220, Tacuarí 431, Buenos Aires

Zjednoczenie krzepnie

ZJEDNOCZENIE NARODOWE POSTĘPUJE NAPRZÓD

Stronnictwo Demokratyczne zgłosiło przystąpienie do TRJN

W dniu 13 stycznia br. Stronnictwo Demokratyczne ogłosiło w Londynie swą decyzję opuszczenia "Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego" (Komitet Mikołajczyka) i przystąpienia do Rady Jedności Narodowej. W ten sposób uczyniony został dalszy krok na drodze jednoczenia wszystkich polskich odłamów politycznych. W chwili obecnej poza zjednoczeniem znajdują się jedynie: grupa Augusta Zaleskiego okupująca tytuły legalne pozbawiona jednak jakiegokolwiek znaczenia politycznego, oraz Komitet Mikołajczyka, skłaniający się — po wystąpieniu Stronnictwa Demokratycznego z części dawnego Polskiego Stronnictwa Ludowego i części Partii Pracy.

Przyjęcie Stronnictwa Demokratycznego do Rady Jedności Narodowej odbędzie się w Londynie w ciągu stycznia. Stronnictwo wyde legnuje czterech reprezentantów do Rady Jedności Narodowej oraz reprezentantów do Oddziałów Rady Jedności Narodowej, jakie powstają obecnie w Stanach Zjednoczonych i we Francji. Przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego będzie również zasiadał w Prezydium Rady.

Przewodniczący Stronnictwa Demokratycznego dr. Stanisław Olszewski oraz dr. Jerzy Bryliński ogłosili w Londynie komunikat, w którym w imieniu stronnictwa stwierdzają:

"Stronnictwo Demokratyczne, które w r. 1945 nie uznało układów w Jałcie oraz decenalo zawsze znaczenie utrzymania zasady ciągłości prawnej państwa polskiego, niejednokrotnie dawało wyraz swojemu głębokiemu przekonaniu o konieczności uporządkowania stosunków politycznych na emigracji i — bez względu na zespoły, do których wchodziło w różnych okresach czasu — nie zaniedbało w staraniach by w miarę swoich możliwości przyczynić się do utworzenia szerokiej Rady Jedności Narodowej — niekwestionowanego wyrazicielą polskiej myśli niepodległościowej.

Mimo że — po tylu latach politycznego rozbicia, deprecionują cego emigrację polską w oczach swoich i obcych oraz utrudniającego wypełnienie jej zadań — dotychczasowe wyniki zjednoczeniowe łączne z aktem z 1 marca 1954 r. nie dały pełnego rezultatu oraz że na emigracji utrzymały się nadal trzy ośrodki, Stronnictwo Demokratyczne uważa po wołanie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej za fakt świadczący o znacznym postępie w kierunku uporządkowania naszych stosunków i umożliwiający skoordynowana działalność przynajmniej tych wszystkich, którzy uznając zasadę ciągłości prawnej państwa polskiego stoją na dal na stanowisku konieczności dalszego demokratyzowania systemu naszego politycznego życia.

Dążąc do możliwie jak największego zjednoczenia i ustosunkowując się pozytywnie do aktu z 14 marca 1954 r., popartego przez większość stronnictw, uchodźtwa i Polonii amerykańskiej, Stronnictwo Demokratyczne: a) wypowiedziało się przekonywująco dla skuteczności działalności zgodnej z poglądami i założeniami Stronnictwa.

Równocześnie Stronnictwo Demokratyczne zgłosiło swoje przystąpienie do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej oraz akceptuje zarówno Akt Zjednoczenia z dnia 14 marca 1954 r. jako też zasadnicze uchwały powzięte przez Radę".

Podpisujący powyższy dokument działali jako reprezentanci Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Demokratycznego.

GEN. BÓR-KOMOROWSKI O AUGUSCIE ZALESKIM

W wychodzącym w Toronto (Kanadzie) "Głosie Polskim" ukazał się artykuł gen. Tadeusza Bora - Komorowskiego pt. "Wierzę w Zjednoczenie". Rozważania oparte zostały na osobistych wspomnieniach autora jako premiera, współpracującego z Prezydentem Zaleskim. W okresie tym gen. T. Bór - Komorowski nabrał wielkiej nieufności do oświadczeń Augusta Zaleskiego.

"Na podstawie mych doświadczeń — pisał dalej gen. T. Bór-Komorowski — sceptycznie odnosiłem się więc do zapewnień prez. Zaleskiego, złożonych wobec gen. Sosnkowskiego. Nie wykluczałem jednak — chciałem w to wierzyć — że wobec potężnego, by nie powiedzieć jednomyślnego, nacisku opinii publicznej, Prez. Zaleski będzie zmuszony do zejścia ze swego nieprzejednego stanowiska. Wiedziałem, że gen. Sosnkowski naprawdę uzyskał poparcie wszystkich czynników emigracyjnych. Wreszcie jasnym było dla wszystkich, że dalsze przedłużanie tego stanu jest wysoce szkodliwe dla sprawy polskiej.

Wkiedy w grudniu 1953 r. nastąpiła nagła dymisja rządu gen. Odzierzyńskiego, nie miałem naj mniejszej wątpliwości, iż mój sceptyzm był całkowicie uzasadniony. Prez. Zaleski zastosował dokładnie tę samą taktykę, co wobec mnie w roku 1949.

"Podczas, gdy gen. Sosnkowski finalizował rozmowy zjednoczeniowe tak zwane kola "zamkowe" z prez. Zaleskim na czele układały plany dalszego działania, dążąc do rozbicia Aktu Zjednoczenia. Znakomita większość społeczeństwa, przywódcy stronnictw politycznych i gen. Sosnkowski byli przekonani, że prez. Zaleski nie odważy się na przekreślenie woli społeczeństwa, manifestowanej w sposób niezwykle wyraźny. Szczerze przyznaję, że nie należałem do tej grupy. Miałem za sobą własne i bolesne doświadczenie z prez. Zaleskim: nie byłem wcale optymistą.

"I znowu tym razem wobec gen. Sosnkowskiego, prez. Zaleski zastosował swoją wypróbowaną metodę. Najpierw popierał go, obiecywał wszelką pomoc, odkrywał się do dyspozycji. Podczas ostatniego spotkania tych panów prez. Zaleski nie powiedział, że odrzuca Akt Zjednoczenia, tylko, że musi go, oczywiście przestudiować. Od marca do czerwca trwała mniej lub więcej bardziej skryta walka z Aktem Zjednoczenia, aż wreszcie, niemal w przededniu ustalonej daty wygaśnięcia kadencji, nastąpiło odrzucenie go. Co się dalej stało, jest wszystkim wiadomo, nie wchodzę więc w szczegóły.

"Mylnym jest jednak przekonanie, że panowie ci rozbili Zjednoczenie. Nie, wprowadzili jedynie przejściowy chaos. Nie mam żadnej wątpliwości, że nawet spośród tych, którzy oddali swe głosy poczas niby wyborów 7 listopad ub. r. znakomita większość uczyniła to nieświadomie, nie zdając sobie sprawy. Że została wprowadzona w błąd.

"Wierzę w Zjednoczenie, dlatego, że nawet najsilniejszy człowiek, największa jednostka, nie może ostać się przeciw woli zorganizowanej i niezorganizowanej masy społecznej".

Sprawy Skarbu Narodowego

UKONSTYTUOWANIE SIĘ WŁADZ SKARBU NARODOWEGO

Na posiedzeniu w dniu 30 grudnia 1954 r. Prezydium Głównej Komisji Skarbu Narodowego, wybrane na posiedzeniu plenarnym w dniu 16 grudnia 1954 r. ukonstytuowało się następująco:

Genf. W. Anders — prezes; gen. T. Bór - Komorowski — wiceprezes; red. A. Dargas — prezes komitetu organizacyjnego; prof. J. Rafiński - Rundzikł — członek komitetu org., gen. Z. Podhorski — członek kom. org., prez. S. Sobieniowski — prezes komitetu finansowego, prez. T. Arciszewski — członek kom. finansowego, gen. R. Odzierzyński — członek kom. finansowego, prez. Dr. T. Terlecki — prezes komitetu propagandowego.

ROZWIĄZANIE KOMITETU SKARBU NARODOWEGO W CHICAGO

Z upoważnienia Plenum Głównej Komisji Skarbu Narodowego udzielonego jednogłośna uchwałą powzięta na posiedzeniu w dniu 16 grudnia 1954 r., Prezydium Głównej Komisji Skarbu Narodowego na posiedzeniu w dniu 30 grudnia 1954 postanowiło, na podstawie par. 34 Statutu Skarbu Narodowego, rozwiązać Komitet Skarbu Narodowego na stan Illinois w Chicago.

Motywy: — powodem rozwiązania Komitetu Skarbu Narodowego na stan Illinois w Chicago jest działalność sprzeczna z postanowieniami Dekretu z 14 października 1949 r. "O utworzeniu Skarbu Narodowego".

Artykuł 3 tego dekretu postanawia: "Udział w świadczeniach na Rzecz Skarbu Narodowego jest powinnością wszystkich obywateli Rzeczypospolitej i obowiązkiem narodowym wszystkich Polaków, przebywających w wolnym świecie, pragnących wspólnym wysiłkiem przyczynić się do zrealizowania naczelnego celu Skarbu Narodowego — odzyskania Polski Wolnej, Całej i Niepodległej.

Na Walnym Zebraniu Członków Skarbu Narodowego odbytym w Chicago w dniu 26 listopa da 1954 r. — Komitet Skarbu Narodowego na stan Illinois nie dopuścił płatników posiadających legitymacje Skarbu Narodowego do udziału w zebraniu odmawiając im tym samym uprawnień członkowskich.

Komitet Skarbu Narodowego na stan Illinois zastosował w ten sposób bezpodstawne ograniczenia w stosunku do członków, co jest zaprzeczeniem ducha i istoty Skarbu Narodowego, instytucji mającej skupić wszystkich Polaków wolnego świata we wspólnej walce o Niepodległość, niezależnie od ich osobistych poglądów politycznych.

Niczym nie usprawiedliwiona dyskryminacja osób pragnących uczestniczyć w tym wypadku jest naruszeniem zasady powszechności co którą Skarb Narodowy winien się kierować, dążąc do tego, by nikogo nie brakło w jego szeregach.

Dyskryminacja ta jest szkodliwa dla interesów Skarbu Narodowego. W ten sposób Komitet Skarbu Narodowego na stan Illinois dał dowód, że nie posiada właściwego zrozumienia dla akcji Skarbu Narodowego, a zatym nie może należycie spełniać zadań, jakie Skarb Narodowy powierzył ajego władzom.

WPŁYWY SKARBU NARODOWEGO

W W. Brytanii wpływy do Skarbu Narodowego za grudzień 1954 wyniosły 414.6.6 funtów. Przypomnieć należy, że wpływy za listopad 1954 wyniosły 327.2.7, a za październik 1954 260.19.5. Jak widać, tendencja wpływów jest wyraźnie zwyżkowa.

W TROSCE O DZIECKO POLSKIE

Wydanie elementarza Polskiego w nakładzie 10.000 egz. obciążyło Główną Komisję Skarbu Narodowego zobowiązaniem na kwotę Ł. 729. W uregulowaniu tego zobowiązania, poza Główną Komisją Sk. Nar. uczestniczyły również niektóre Komisje Terytorialne Sk. Nar., przesyłając do Londynu specjalnie na ten cel przeznaczone kwoty. Komisja Skarbu Nar. na Kanadę Ł. 200. Komitet Sk. Jedności Nar. na stan Michigan w Detroit Ł. 178, Komisja Skarbu Nar. na Urugwaj Ł. 60.

Z posiadanego zapasu elementarzy Główna Komisja Sk. Nar. rozesłała w ciągu sześciu miesięcy do wielu krajów wolnego świata ponad 4.000 egzemplarzy.

ZAOPATRZENIE PLACÓWEK DYPLOMATYCZNYCH

Kryzys wewnętrzno - polityczny powstały w czerwcu 1954 r. odbił się również na Skarbie Narodowym i spowodował trudności w zaspakajaniu potrzeb finansowych naszych placówek dyplomatycznych i sekcji wolnego radia polskiego. Wskutek tego powstały poważne zaległości, a niektórym placówkom groziła likwidacja.

Uchwała powzięta w Buffalo w październiku 1954 r. przez przedstawicieli Sk. Nar. w Stanach Zjednoczonych nie potrafiły temu stanowi rzeczy zaradzić. Postanowienia tej uchwały nie odpowiadały bowiem intencjom płatników i wstrzymywali się oni nadal od wpłat co spowodowało dalszy spadek wpływów.

W tym trudnym położeniu — Główna Komisja zmuszona była przeznaczyć na ten cel fundusze z innych Komisji Skarbu Nar. z poza Stanów Zjednoczonych. Nowo powstały Komitet Skarbu Jedności Narodowej na stan Michigan w Detroit również wziął udział w tych świadczeniach. Dzięki temu stan zaopatrzenia placówek dyplomatycznych znacznie się poprawił.

Placówki w Libanie, Paryżu, Irlandii i sekcja wolnego radia polskiego otrzymały należne im dotacje do chwili bieżącej. Zaległości mają jeszcze placówki w Waszyngtonie i Madrycie. Ambasadzie przy Watykanie trzeba wyrównać poważniejszą zaległość.

Warto zaznaczyć, że nowo powstały Komitet Skarbu Jedności Narodowej na stan Michigan w Detroit przyczynił się w znacznym stopniu do poprawienia sytuacji przekazując na prośbę Głównej Komisji: 500 dol. do Madrytu 400 do Waszyngtonu 300 do Watykanu, 300 do Paryża.

KARNAWAL

W DOMU POLSKIM — SERRANO 2076

TRADYCYJNE

4

zabawy taneczne

ODBĘDĄ SIĘ W DNIACH

19, 20, 21 i 22

LUTEGO

1955

WYJAZD PREZESA ZWIĄZKU POLAKÓW

W środę dn. 2-go lutego Prezes inż. St. Śliwiński wyjeżdża do Cordoby na wizytacje Obozów Młodzieżowych PMS., i Harcerskiego. Powrót Prezesa nastąpi w dniu 7 lutego. W czasie nieobecności sprawy bieżące załatwiać będzie wprezes inż. Sadowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

CO NIEMCY PISZĄ O POLSCE

Od pewnego czasu prasa niemiecka zamieszcza sporo wiadomości o sytuacji w Polsce. Są to prawie bez wyjątku wiadomości jednostronne i tendencyjne. Celi jeh jest wyraźny — mają dać obraz o niedomaganiach w Polsce, szczególnie na Ziemiach Wschodnich. Już tytuły tych wiadomości wskazują, w jakim celu są rozsiewane. Gdyby nieuprzedzony czytelnik miał stworzyć sobie obraz Polski w oparciu o te wiadomości, to musiałby ją uważać za kraj ugorem leżący i w dużej mierze wyludniony. W kraju tym conajmniej połowa ludności pragnie "rządów niemieckich". Opisy rzeczowe i bezstronne o warunkach w Polsce jak np. o rozbudowie przemysłu na Śląsku, stoczni na wybrzeżu Bałtyku, roz budowie floty handlowej czy od budowie miast, o wysiłkach polskiego społeczeństwa mimo, a nie raz a wbrew narzuconemu mu reżymowi, należą do rzadkości, przy czym i w tych nielicznych wypadkach autorzy starają się doszukać różnych niedociągnięć, braków i zaniedbań. Warto przy tym zaznaczyć, że opisy sytuacji we wschodnich Niemczech, również pisanych przez reżym komunistyczny, są na ogół obiektywne.

Ta stronniczość w informowaniu o Polsce dawnej i ogranicza na do pism uchodźczych poczyna przenikać do poważnych pism zachodnio - niemieckich. Należą do nich hamburską "Die Welt", "Frankfurter Allgemeine", stuttgarcka "Deutsche Zeitung", tygodniki "Die Zeit", "Christ und Welt", "Deutsche Zukunft" (organ wolnych demokratów), miesięczniki "Deutsche Rundschau" i inne. Wymieniające pisma publikujące tendencyjne wiadomości o Polsce, należy podkreślić, że są to pisma nie tylko czytane, ale śledzone przez ich propagandy antypolskiej, ale mają cywilną odwagę potępiać fałszywe informowanie niemieckiego społeczeństwa.

Wśród tych pism wymieńmy wychodzącą w Berlinie "Neue Zeitung" i monachijską "Sueddeutsche Zeitung". Ta ostatnia w ub. roku prostowała wiadomość o oddaniu "miasta i portu Szczecina w zarząd sowiecko - niemiecko - polski" a ostatnio o "wyżynieniu miasta Szczecina". Z perodyków zamieszczających raczej rzeczowe opisy o Polsce, wymienić należy dwumiesięcznik "Osteuropa" np. w ostatnim numerze artykuł o polskiej prasie.

Do jakiego stopnia kłamliwości posuwają się źródła wiadomości o Polsce, podrzucanych pismom zachodnio - niemieckim, świadczy najlepiej twierdzenie zawarte co raz częściej w krótkich notatkach czy dłuższych opisach, że "stosunek ludności polskiej do ludności niemieckiej poprawił się ogromnie" (chodzi tu nie o "luonność niemiecką", a o element polski, osiadły od wieków na zachodnich ziemiach, który na nich pozostał po wojnie), oraz że ta tzw. ludność niemiecka pragnie powrotu do Niemiec. Autorzy opisów twierdzą dalej, że Polacy osiedli na zachodnich ziemiach po wojnie czują się tam niepewnie i że liczą się "z powrotem tych ziem do Niemiec". Nie dość tego — są mało twierdzenia, że "dużo ilość Polaków, którzy mieli wspomnienia czasów sprzed 1-ej wojny światowej, ówczesne go rozkwitu gospodarczego i spokojnego postępu wspomina tam te warunki życiowe, które zapewniały wolność i poszanowanie prawa". Ten sam autor kontynuuje: "ci właśnie Polacy (tj. Wielkopolanie, Pomoranie i Górnoślązacy) często dają wyraz nadziei, że tereny te powrócą do Niemiec".

Niesłychane te twierdzenia zawiera artykuł Hansa Gerta von Eschecka uchodźcy z Prus Wschodnich, opublikowany w czasopiśmie któ ry dotychczas nie podawał fałszywych czy tendencyjnych wiadomości o Polsce, przeciwnie wykazywało stosunek życzliwego zrozumienia, i które zwalcza stale ideje objawy nacjonalizmu w Niemiec kowanie po angielsku nie znajdu czech. Artykuł Eschecka omawia je chętnych odbiorców na zachodzie, świat zachodni woli polegać na własnych informacjach, które dają wierny obraz sytuacji w Polsce. Koła "wszechniemieckie" ośmieszyły się ostatnio, gdy próbowały lansować wiadomość, że Mołotow w czasie wizyty we wschodnim Berlinie "urządził z komunistami niemieckimi i polskim powrót do Niemiec w chwili ich zjednoczenia zachodniego Pomorze, Ziemi lubuskiej i Dolnego Śląska". Biedni "wszechniemcy" zapomnieli o tym, że Moskwa chce, by Niemcy płaciły za zjednoczenie, a nie by im płacono, w czym zachód dobrze się orientuje.

Nikt nie spodziewa się od Niemców, by chwalili reżym komunistyczny w Polsce. Polska prasa emigracyjna sama piętnuje nadużycia rządów komunistycznych w kraj i przeładowania ludności. Skoro jednak Niemcy bez stronnie przedstawiają warunki w części Niemiec, rządzonej przez Piecka - Grottewohla, powinni się zdobyć również na obiektywne informowanie niemieckiego czytelnika o Polsce. Naród Polski pokazał całemu światu przed wojną, jak kłamliwe i tendencyjne były niemieckie twierdzenia o "Polnische Wirtschaft" (polskiej gospodarce). Cech charakterystyczny między wojnami naród polski nie zatracił. Ponadto jeśli chodzi o ziemie zachodnie — Niemcy nie powinni zapominać, że naród polski nie zaludnił ich i nie zagospodarował z woli komunistów, a z własnej dążności i gotowości. — Fałszywe informowanie o Polsce nie przyniesie stronie niemieckiej żadnych korzyści, a pogłębi jedynie rozdział między obu narodami.

PLAGA SWASTYKI

Nowa książka Russela

Lord Russel of Liverpool: **The Scourge of the Swastika.** — A Short History of Nazi War Crimes. Cassel y Comp. Ltd. Londyn 1954. Stron 259.

Książka Russela nabrała wielkiego rozgłosu, do czego pomógł fakt, że podał się on do ujmisji z wysokiego urzędu w sądownictwie wojskowym, by móc ogłosić książkę. Jest to historia niemieckich zbrodni wojennych. Na pisana spokojnie i rzeczowo, nie wycisg ażadnych wniosków politycznych, stała się jednak ważnym narzędziem politycznym w ręku tych, którzy powrotowi Niemiec jako równouprawnionego partnera do grona narodów świata zachodniego sprzeciwiają się zdecydowanie.

Dziś już dyskusja nad istnieniem gorbych Niemców w przeciwstawianiu do niegodziwych hitlerowców straciła na aktualności i nie jest podejmowana, chyba jako zagadnienie historyczne. Ale przeciś czasem i historia może bardzo istotnie i ważko wyłuwać na postawę czynników tworzących aktualne sytuacja polityczne.

Coś w tym rodzaju obserwujemy jeśli chodzi o wpływ książki Russella na zagadnienie przywrócenia Niemcom prawa do zbrojeń. Stawia ona przed oczy rzyzyka, jakie pociąga za sobą decyzja powrotu w tej dziedzinie.

Niemcy silne, uzbrojone, to groźba dla państw ościennych, to niebezpieczeństwo dla całej Europy. Prawda, że obecnie Rosja stanowi realniejsze źródło niepokoju w skali znacznie przerastającej możliwości niemieckie, lecz pochopność z jaką niektóre czynniki na Zachodzie, zwłaszcza amerykańskie, prą do szybkiego zbrojenia Niemiec, jest niepokojąca.

Wytrzymy z równowagi po wojnie 1918-18 świat, zwłaszcza Europa szukała w nowych, bardziej autorytatywnych formułrozjowych dla opanowania trudności i niebezpieczeństw społecznych, gospodarczych, politycznych. Nigdzie jednak te nowe ruchy, poza Rosją Sowiecką, nie doszły do takiego wynaturzenia, brutalnego zaprzeczenia podstawowych wolności i wydobycia na powierzchnię najniższych instynktów, jak w Rzeszy hitlerowskiej.

Reżym hitlerowski posługiwał się terrorem również na wewnątrz, trzeba to przyznać objektywnie. Ale oporzycja, jaka napotykał w społeczeństwie niemieckim była bardzo anemiczna. Hitler był postacią popularną, pory wał masy i bez wstrzasów podporządkował sobie wszystkie tradycyjne ośrodki władzy i siły w państwie, z wojskiem i biurokracją na czele. Reżym Hitlera zapewne nie mniej reprezentował wolę narodu niemieckiego niż Wilhelma II.

Uwagi powyższe nie są bynajmniej oderwane od oceny książki. Nie ma żadnej gwarancji, że na płodnym w zakresie produkcji różnych "wodzików" gruncie niemieckim nie pojawi się może w bliskiej przyszłości nowy jakiś Hitler i że nie powtórzą się ekscesy, opisywane przez Russella.

Książka w szeregu rozdziałów omawia organizację aparatu terroru hitlerowskiego, potem robi systematyczny, zwięzły przegląd zbrodni niemieckich podczas drugiej wojny światowej w różnych dziedzinach, więc mordowanie i maltretowanie jeńców wojennych na wojnie, zatopienie statku wojennego morskiej, prześladowanie i niszczenie ludności cywilnej w krajach okupowanych, sprawa pracy niewolniczej, stosunki w obozach koncentracyjnych (bodaj najbardziej wstrząsająca część książki) i likwidacja Żydów na obszarze podległym władzy niemieckiej, to jest w większej części Europy.

Czytanie książki może przyprawić o mdłości nawet ludzi dość zahartowanych. Stosunkowo nie liczne ilustracje (29) dopełniają strasznego obrazu barbarzyństwa niemieckiego, jaki daje sam tekst pisany.

Autor widocznie miał obfitszy materiał dla terenów zachodnich, toteż uwagi powiązane Polską są w przeważnym zbyt szczupłe i nawet ich ścisłość budzi pewne wątpliwości, jak ilość osób cywilnych, ofiar egzekucji przeprowadzonych przez Niemiec. (Myśl Polska) (m.ost.)

DR. M WEINBERG
Polski Lekarz - Dentysta
Przyjmiehia rosstgeschwäke
Bezsnie i leczenie zębów z wrodzoni
"Electro - coagulacie".
Najnowocześniejsza aparaty
protezyjne według ostatniej metod
amerykańskich.
Przyjmuje codziennie M141
w godzinach 14—20.
Avda. Corrientes 3776
Tel.: 86 - 2344 i 86 - 6676

CHINY - ROSJA

— Alma Ata, która ma połączyć Chiny z kolejową siecią sowiecką przez stolicę Kazachstanu.

Poza tym, zawarte zostało porozumienie dotyczące "współpracy naukowo - technicznej" pomiędzy Związkiem Sowieckim i Chinami oraz porozumienie między tymi dwoma państwami i trzecim Mongolską Republiką Ludową co do budowy linii kolejowej od m. Tsinin, na terytorium chińskim, do Ulan Bator, stolicy Mongolii.

Przekazanie Port Artura Chinom ma olbrzymie znaczenie prestyżowe. Odnośny paragraf układu sformułowany jest tak, by podkreślić: że obecność wojsk sowieckich w tym ważnym punkcie strategicznym nie jest potrzebna wskutek wzrostu potęgi wojennej Chin. Jest to końcowy akt procesu wypychania Moskwy z Chin północnych, zapoczątkowanego układem chińsko - sowieckim z 1950 r. i przekazaniem Chinom kolei Mandżurskiej. Wycofanie się Moskwy z towarzystw mieszanych działających w Sinkiangu ma jeszcze większe znaczenie. Decyzja ta rozstrzyga definitywnie wszelkie niejasności co do położenia tego olbrzymiego terytorium, będącego od szeregu lat przedmiotem penetracji rosyjskiej. Gdy w roku 1950 Chiny komunistyczne zgodziły się na dopuszczenie Zwiazku Sowieckiego do udziału w rozwoju tego terytorium (pod postacią udziału we wspomnianych towarzystwach mieszanych), komentatorzy zachodni jednogłośnie orzekli, że wpływy sowieckie w Sinkiangu wzrosną niepomiernie i że wytwarza się sytuacja jeśli nie okupacji sowieckiej, to przynajmniej czegoś bardzo podobnego do kondominium chińsko - sowieckiego w tej części Chin. Otóż wydaje się, że obecnie rozwój wpływów idzie w odwrotnym kierunku. Zwiazek Sowiecki wycofuje się z Sinkiangu a wie umaje, że przewincja to jest częścią Chin nie tylko de jure lecz i de facto. Wiecej. Moskwa zgadza się na budowę linii kolejowej łączącej Ulan Bator z Chinami, czyli zgadza się na zakończenie stanu kompletnej izolacji Mongolii od Chin jak i od reszty świata, trwającego od 1921 roku, kiedy to Mongolia w sposób niemal oficjalny weszła do strefy wpływów sowieckich w Azji.

Jest wiec rzeczą jasną, że Związek Zwiazku Sowieckiego na rzecz Chin są natury nie tylko prestyżowej, jak mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka, lecz są one bardzo realne, uszczuplające zarówno oficjalnym stan posiadania jak i zasięg wpływów Związku Sowieckiego na Dalekim Wschodzie.

Jeśli chodzi o stronę handlowo - finansową układu, czyli o tzw. pomoc sowiecką dla Chin, tu sprawa przedstawia się daleko mniej wyraźnie. Z jednej strony wszelka pomoc sowiecka dla imperium chińskiego można i należy uważać za koncesję ze strony Moskwy, albowiem szybki wzrost potęgi przemysłowej Chin przedstawia dla Moskwy poważne niebezpieczeństwo. — Z drugiej strony dostawy sowieckie czas obecność doradców i ekspertów sowieckich na terytorium Chin niewątpliwie przyczynia się do coraz większego zwiazywania Chin ze Zwiazkiem Sowieckim.

Gdy ogłoszono tekst układu chińsko - sowieckiego, większość komentatorów zachodnich pośpieszyło podkreślić małe rozmiary pomocy sowieckiej. Otóż uważna analiza szczegółów układu bynajmniej nie pozwala na wyprowadzenie tak pochopnych wniosków. Najważniejszym może szczegółem, wynikającym z tekstu, jest moż ność powiedzenia z zupełna pewnością, że istnieje tajny układ chińsko - sowiecki, określający warunki pomocy technicznej sowieckiej; jak się wydaje, pomoc ta, wbrew opinii wielu obserwatorów zachodnich, jest bardzo znaczna. Odnośny tekst komunikatu brzmi jak następuje:

"Oprócz tego, podpisane zostały porozumienia o udzieleniu rządowi Chińskiej Republiki Ludowej przez rząd Związku Sowieckiego kredytu długoterminowego w sumie 520 milionów rubli oraz protokół o udzieleniu pomocy rządowi Chińskiej Republiki Ludowej ze strony rządu Związku Sowieckiego w budowie dodatkowych 15 przedsiębiorstw przemysłowych jak też o zwiększeniu objętości dostaw wyposażenia dla 141 przedsiębiorstw, przewidzianych w poprzednio podpisanym układzie, z tym, że ogólna wartość dodatkowych dostaw wyposażenia wyniemie wiecej niż 400.000.000 rubli".

Układ o budowie 141 przedsiębiorstw przy pomocy sowieckiej został podpisany w zeszłym roku, ale dotychczas nie były znane szczegóły dotyczące tego na tem temat. Jeśli teraz Zwiazek Sowiecki zgadza się dostarczyć instalacji technicznych na sumę 400 milionów rubli tylko w charakterze dodatku dla tych przedsiębiorstw, należy przypuszczać, że pomoc techniczna początkowa dla tych przedsiębiorstw była o wiele (być może kilkakrotnie) większa. Jest rów nież rzeczą ważną, że pomoc ta jest udzielana niezależnie od polityczności dwóch głównych przyznanych Chinom przez Moskwę.

Sprawa pomocy technicznej sowieckiej dla Chin nabiera wyrost sensacyjnych aspektów, gdy się weźmie pod uwagę charakter tych 141 przedsiębiorstw. Dotychczas — jak już zaznaczyliśmy — nic o tym nie było wiadomo. Teraz jednak "Komunist", teoretyczne pismo Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Zwiazku Sowieckiego ogłosił w numerze 15-tym pewne szczegóły na ten temat. "Komunist" pisze:

"Zgodnie z zawartymi porozumieniami, ZSRR udziela pomocy Chinom w budowie i rozszerzeniu 141 wielkich obiektów przemysłowych, w tej liczbie kombinatów metalurgicznych, przedsiębiorstw dla produkcji metali kolorowych, kopalń węgla, rafinerii naftowych, zakładów budowy maszyn, elektrostacji oraz innych zakładów, majacych olbrzymie znaczenie dla uprzemysłowienia Chin".

Chodzi więc o wielkie zakłady o pierwszorzędnym znaczeniu, zakłady które mają się stać podstawą samodzielnego wielkiego przemysłu chińskiego, przede wszystkim zaś przemysłu zbrojeniowego. Choć nie znamy dokładnej ilości ani wartości sowieckiej pomocy technicznej dla budowy tych zakładów, wydaje się nie mogać wątpliwości, że jest ona stosunkowo duża. Przekonywająco dobrać wartości tej pomocy można domyśleć się przy porównaniu danych powyższych ze znanymi już szczegółami co do pomocy technicznej, udzielanej przez Moskwę reżymowi warszawskiemu. Wynosi ona (według oficjalnych źródeł sowieckich) kredyty w wysokości 2.200.000 rubli dla sprowadzenia wielkiej ilości ekwipunku wraz, w tej liczbie kilkudziesięciu wysokich przedsiębiorstw przemysłowych". Jest więc rzeczą jasna, że kredyty sowieckie na przemysłowienie Chin są kilka lub nawet kilkanaście razy większe, niż podobne kredyty udzielone Polsce. ("Robotnik")

Witold Korwin

Wydarzeniem zupełnie wyjątkowej wagi, zarówno z punktu widzenia rozwoju stosunków międzynarodowych jak też stosunków między państwami komunistycznymi, było podpisanie nowego układu między Zwiazkiem Sowieckim a Chinami komunistycznymi w październiku ub.r. Trzeba powiedzieć od razu, że układ ten, określający podstawy dalszej współpracy miedzy dwoma kolosami, oparty jest na daleko idących koncesjach ze strony sowieckiej. Charakter tych koncesji, a także okoliczności towarzyszące podpisaniu układu, pozwalają przewidywać, że przejdzie on do historii rozwoju państwowości komunistycznej jako widomy znak końca pewnego okresu historycznego, okresu przemożnego wpływu Moskwy na rozwój wszystkich innych państw pozostających pod rządami komunizmu. Należy przypuszczać, że rozmowy chińsko-sowieckie rozpoczęły się bezpośrednio po zakończeniu konferencji genewskiej, gdzie Chiny komunistyczne wystąpiły jako niezależne mocarstwo. Układ jest wiec jakby oficjalnym przypieczętowaniem pojawienia sie nowego mocarstwa komunistycznego na widowni politycznej świata.

Tekst układu został podany do wiadomości publicznej w prasie sowieckiej dnia 12 października ub. r. Zawiera on komunikat o przebiegu rozmów chińsko - sowieckich oraz siedem oddzielnych dokumentów. Z tej liczby się dokumentów dotyczy stosunków chińsko - sowieckich, dwa zaś określają wspólną postawe obu państw wobec pewnych problemów międzynarodowych.

Koncesje Związku Sowieckiego na rzecz Chin przedstawiają sie jak następuje:

(1) Wojska sowieckie będą wycofane z bazy morskiej Port-Artur na Morzu Żółtym najpóźniej do dnia 31 maja 1955 roku. Wszystkie budowy — przypuszczalnie fortyfikacje — w tym porcie staną się własnością Chin bez jakiejkolwiek kompensacji finansowej dla Związku Sowieckiego.

(2) Zwiazek Sowiecki wycofuje się z udziału w tzw. towarzystwach mieszanych chińsko - sowieckich i przekaże swoją część własności w tych towarzystwach. Chinom do dnia 1 stycznia 1955 roku. Wartość udziału sowieckiego podlega zwrotowi i będzie przekazana Związkowi Sowieckiemu "w przeciągu szeregu lat za pomocą dostaw towarów będących przedmiotem zwykłego eksportu Chińskiej Republiki Ludowej".

Towarzystwa mieszane, o których mowa, powstały w latach 1950—51 na mocy układu chińsko - sowieckiego zawartego w lutym 1950 roku. Są to: towarzystwo dla wydobywania kolorowych i rzadkich metali w Sinkiangu, towarzystwo dla wydobywania przerobu nafty w Sinkiangu, towarzystwo dla budowy i remontu statków w m. Dalny oraz towarzystwo dla organizacji i wykorzystywania linii żeglugi powietrznej.

(3) Zwiazek Sowiecki udziela Chinom pożyczki długoterminowej w wysokości 520.000.000 rubli.

(4) Związek Sowiecki zobowiązuje się udzielić pomocy Chinom w budowie pietnastu przedsiębiorstw przemysłowych.

(5) Zwiezek Sowiecki zobowiązuje się udzielić Chinom dodatkowej pomocy w budowie 141 przedsiębiorstw przemysłowych i dostarczyć wyposażenia technicznego na ogólna sume "wiecej niż 400.000.000 rubli".

(6) Związek Sowiecki udzieli Chinom "wszelkiej pomocy technicznej" w budowie chińskiej części kolei Lanczżou — Urumchi

Z KRAJU I O KRAJU

Tragiczny stan rzemiosła

(FEP) — Reżym komunistyczny w Polsce stara się kolektywizować nie tylko rolnictwo, ale także drobne rzemiosło. Skutki tej akcji kolektywizacyjnej zarówno w rolnictwie, jak i w rzemiośle, okazały się opłakane.

Ostatnio na temat stanu rzemiosła w Polsce ukazały się dalsze artykuły w miesięczniku "Nowe Drogi" (listopad 1954) i w dwutygodniku "Życie Gospodarcze" (5 grudnia 1954). Oba periodyki dość wyraźnie przyznają, że sytuacja rzemiosła w Polsce — mimo upływu prawie roku od ostawienego Zjazdu kompartii, na którym postanowiono zająć się bliżej sprawą podniesienia poziomu życia ludności — nie zmieniła się wcale na lepsze.

W latach 1945-1947 rzemiosło rozwijało się w Polsce jeszcze pomyślnie. Ilość warsztatów rzemieślniczych wzrosła z 91.038 w roku 1945 do 138.613 w roku 1947, a liczba zatrudnionych w nich rzemieślników osiągnęła w 1947 r. 312.987 osób (w r. 1945 wynosiła ona 215.343). Już jednak w 1947 reżym zaczął tworzyć tzw. spółdzielnie pracy, czyli rzemieślnicze kołchozy. W latach następnych "kolektywizacja rzemiosła" prowadzona była na wielką skalę. Spowodowało to natychmiastowy spadek liczby warsztatów rzemieślniczych. Spadek ten spotrzymany został w pierwszych latach planu 6-letniego (1950-1955), nie tyle na skutek odpływu pewnej ilości rzemieślników do przemysłu, ile głównie z powodu nacisku administracyjnego "w postaci nieuzasadnionych domiarów, szykan kwaterunkowych itp", skierowanych przeciwko prywatnym, indywidualnym rzemieślnikom, których pomimo podciągano coraz częściej pod pojęcie "małego kapitalisty". Wiązało się z tym nakładanie dużych podatków, nakaz prowadzenia szczegółowej buchalterii, — brak jakiejkolwiek opieki socjalnej, nieprzydzielanie surowców, nawet tzw. wtórnych czyli odpadkowych, oraz zbyt częste ustanawianie państwowego zarządu przymusowego nad warsztatami rzemieślniczymi, szerzyzna na skutek donosu "instytucji bezpo średnio zainteresowanej — przyszłego użytkowania warsztatu". Nic dziwnego, że przy tak wrogiej postawie reżymu na prywatnych rzemieślników, musiała się zmniejszać gwałtownie ich liczba. Katastrofalnie spadła liczba warsztatów rzemieślniczych zaniepokoił wreszcie reżym. W prasie komunistycznej poczęły się ukazywać pod koniec roku ubiegłego liczne artykuły, nawołujące do zmiany polityki wobec rzemieślników. Mimo odwrotu komunistów od gwałtownej kolektywizacji rzemiosła i mimo pewnej poprawy, jaka nastąpiła na tym odcinku w ciągu roku 1954 jest dziś w Polsce dopiero tyle warsztatów rzemieślniczych (prywatnych i spółdzielczych), ile było w roku 1945, tj. około 91 tysięcy.

Plany reżymu zakładają wzrost ilości warsztatów do 144 tysięcy na koniec 1955. Trzeba jednak zaznaczyć, że wzrost ten będzie bardzo trudny do osiągnięcia, głównie z powodu braku wyszkolonego młodego narybku rzemieślniczego.

W latach 1947 - 1953 wraz ze zmniejszeniem się liczby warsztatów, malała także ilość uczniów. Stan uczniów wynosiący w 1948 r. 55.333 zmniejszył się do około 14.000 w r. 1954. Reżym chciałby, żeby w r. 1955 liczbę ich zwiększyć do 22.000.

Spadek liczby uczniów spowodowany był złą polityką władz komunistycznych. Organa finansowe uważały uczniów za pełne siły produkcyjne, mające wpływ na zwiększenie obrotów zakładów (z tym wiązało się zwiększenie wymiaru podatkowego dla mistrza); stawkę ubezpieczenia ustalono dla uczniów narówni z pracownikami najemnymi, tj. w wysokości 30 proc. zarobków; na szkolenie ucznia nie przydzielano majątrowi żadnego surowca a przecież podczas nauki część materiału ulega zwykle zmarnowaniu; nie przydzielano również mieszkań uczniom zamiejscowym. — Poważny także wpływ na zmniejszenie się liczby uczniów miało wytworzenie opinii wśród młodzieży, że szkolenie na rzemieślnika jest czymś wyjątkowym.

Osobnym zagadnieniem było tzw. teoretyczne szkolenie młodzieży rzemieślniczej. Każdy uczeń oprócz nauki zawodu w warsztacie przechodzić musi szkolenie w szkole wieczorowej. Komunikci poprostu zapomnieli o tym szkolnictwie, a równocześnie nie pozwalali składać egzaminów ex ludniczych osobom, które nie ukończyły szkoły dokształcającej.

Wszystko to spowodowało załamanie się całego programu usług w obecnej Polsce i stan ten szybko niekiedy będzie naprawić. Aktywiści komunistyczni stale trwają przy swej opinii, że zasadniczym ich celem jest rozwijanie spółdzielni pracy (jest ich dziś 22.000, a zatrudniają one 60 tys. pracowników) i dlatego tzwier dza nadal, że "im gorzej wiedzie się prywatnym rzemieślnikom, tym lepiej dla rozwoju spółdzielni pracy". Natomiast nie ich nie obchodzi, że "zapotrzebowanie na usługi zaspakajane jest w skali krajowej zaledwie w 60 proc. a na wsi tylko w 50 proc. przyczym są województwa, jak białostockie, kieleckie i lubelskie, w których zaspakaja się je zaledwie w 30 proc. Następstwem takie ie świetla najlepiej opinia kierownika referatu przemysłowego przezydium powiatowej rady narodowej w Legnicy, który, odmawiając zaopatrowania jednogłośnie, po czym władze zaraz go opublikowały, dołączyły sporządzoną przez siebie listę obecnych jako listę podpisów.

Raz jeszcze wynika z otrzymanych informacji, jak nikły i słaby jest w rzeczywistości bałaśliwy na zewnątrz obóz "katolików postępowych". Składa się on naprawdę z kilku tuzinów aktywistów świeckich i duchownych, których nazwiska stale się powtarzają w każdym nowym przedstawieniu reżymu: skierowanym niechybnie ku stopniowemu wolnemu rozkładaniu od wewnątrz zwartości Kościoła w Polsce, pozbawionego obecnie od 14 miesięcy widomej głowy i kierownictwa.

KRAJ WOBEC POCZYNAŃ REŻYMU

w sprawach kościelnych

(EZN) — Z otrzymanych świeżo wiadomości wynika jasno, że katolicy w Podsce odnoszą się z największym sceptycyzmem do zapewnień reżymu, który chce wywołać wrażenie, że Episkopat polski poddał się jego wymaganiom i przystąpił na podstawie słynnej "deklaracji" z 28 września 1953 do "lojalnej współpracy z władzami Polski Ludowej".

Wierni czynią zasadniczą różnicę między biskupami, którzy na podstawie ordynacji kanonicznej prawnie rządzą swoją diecezją a intruzami wprowadzonymi przez reżym.

Co do samej "deklaracji" z 28 września 1953, panuje powszechne przekonanie, że została ona przygotowana przez urząd wyznań i przeczytana na zebraniu biskupów dnia 28 września — zwłaszcza i narzuconym przez władze — że korzystając z okoliczności, iż pod wpływem psychologicznym dokonanego właśnie uwięzienia Kardynała Prymasa — nikt z obecnych nie mógł zareagować, dokument został uznany za wiążące wyznania kart rzemieślniczych wiejskim rzemieślnikom, oświadczył, że "ludność wiejska czekała kilka lat na punkty usługowe, że może poczekać jeszcze ułatkie zostanę utworzone przez spółdzielnie pracy".

Władze nacelne ogłosiły co pewnie że przeniosło indywidualne ma być papierane, że mają oni stryjmać surowce, obniżki podatków, że należy zlikwidować niepotrzebne sprawozdawczość — wszystko to jednak nie jest jeszcze wprowadzone poważnie w życie; ludność dalej nie ma gdzie naprawiać zdartych butów, zrepe rować zepsutego wozu, oknó kożnia, czy załatać dziurę na dachu.

W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI MICKIEWICZA

(FEP) Należy sobie zdawać sprawę z tego, że reżym komunistyczny w Polsce nie rezygnuje ze zmytkowania do swoich celów polskiej tradycji narodowej i polskiego dorobku kulturalnego. Reżymowa Rada Kultury i Sztuki uchwaliła na sesji w lutym 1954 r. że rok 1950, "pozyznajac od 20 listopada 1955, obchodzony będzie w całym kraju jako Rok Mickiewiczowski" w związku z setną rocznicą zgonu tego wielkiego wieszcza narodowego. Według zapowiedzi prasy reżymowej, "w Krakowie, Poznaniu i Gdańsku, stanę pomniki Mickiewicza, a w Warszawie, gdzie pomnik Mickiewicza jest odbudowany, wzniesiony zostanie pomnik Słowackiego, bo Rok Mickiewiczowski — to Rok Romantyzmu". W teatrach polskich, według zapowiedzi tygodnika "Świat" (z 26 grudnia — 2 stycznia 1955 r.) — obok Mickiewiczowskich "Dziadów", "Kordia na" Słowackiego i "Nieboskiej Komedii" Krasińskiego wystawionych będzie szereg najwybitniejszych arcydzieł światowego romantyzmu. Słowackiego "Fantazy" pojawi się na 5-ciu scenach, na 3-ch scenach "Maria Stuart" na 3-ch "Mazepa", ponadto "Balladyna", "Beatrix Cenci" i "Lilla Wenedu"; Schillera "Zbójców" wystawią trzy teatry. "Wilhelma Tella", "Marię Stuart" — dwa teatry i "Intrygę i Miłość" trzy teatry. Ponadto program przewiduje z Wiktora Hugo "Ruy Blas". Alfreda de Vigny "Chatterton", z Musseta "Nie igra się z miłością", itd. Staraniem Polskiej Akademii Nauk ukaże się nowe jubileuszowe wydanie dzieł Adama Mickiewicza. Pojawię się pomocnicze prace przeznaczone dla badaczy: systematyczny wykaz wszystkich 12 tysięcy rzęsy wydrukowanych pism Mickiewiczaa, czyli bibliografia Mickiewiczoska, zestawiona przez Aleksandra Semkowicza; słownik języka Mickiewiczowskiego, opracowany przez prof. Kornada Górskiego i prof. St. Grabca; słownik osób i miejscowości związanych z życiem i twórczością A. Mickiewicza, opracowany przez Leonarda Podhorskiego - Okołowa. Wszystko to niezależnie od monografii, rozpraw i referatów.

1.300 SREBRNYCH LISÓW

(FEP) Największa w Polsce, a podobno jedna z większych w Europie lisich farm, prowadzona jest przez PGR Lubiechów, powiat Wobrzech. "Życie Warszawy" z dnia 21 grudnia 1954 r. informuje, że z Lubiechowa "odszedł pierwszy tegoroczny transport 500 skórek lisich, o odcieniu srebrzystym i platynowym" i że "do końca roku (1954) wysłanych zostanie jeszcze ponad 800 takich skórek".

Kto się będzie ubierał w srebrne lisy, gazeta nie wspomina. Można się tylko domyślać, że orgoba one płaszcze żon przywódców komunistycznych, które — podobnie jak ich mężowie, jak wskazują opowiadania uchodźców z Kraju — coraz bardziej chorują "na dygnitarstwo".

Z Warszawy do New Jersey

Krystyna Bujnowska, 22-letnia polska tancerka, która we wrześniu w czasie występów Mazowsza w Paryżu wymknęła się spod kontroli politruków i poprosiła o azyl, spędziła święta Bożego Narodzenia w domu swej wujenki p. Walewskiej w Bayonne, w stanie New Jersey.

Przyjechała ona z Paryża do Stanów Zjednoczonych akurat w wieczór wigilijny, samolotem, który spóźnił się prawie dziewięć godzin i wprost z lotniska nowojorskiego pojechała na wyłę, która jednocześnie była wielkim świętem rodziny Walewskich. Pani Walewska, wdowa, matka kilkorga dzieci i babka, urodziła się i całe swe życie spędziła w Bayonne. Ale w domu jej rodziców, urodzonych w okolicach Łomży, mówiło się zawsze po polsku i pani Walewska nie zapomniała polskiego i w polskim języku korspondowała z rodziną w Polsce. Z listów, które dostała po wojnie, dowiedziała się że siostra jej męża — Bujnowska, zginęła wraz ze swym mężem i że liczna w chwili zakończenia wojny lat 12 siostra Krystyna została zodmalezione w przytułku dla dzieci w Pułtusku przez innego krewnego pani Walewskiej. Zaopiekował się on dzieckiem, ale że sam miał liczną rodzinę i życie zapowiadało się ciężko, więc pani Walewska przysłała natychmiast papiery dla małej Kryśi by mogła ona przyjechać do niej do Ameryki.

Kryśia niewiele pamięta z tych czasów. Miała sześć lat, gdy wuj ją wybuliła. Nie wie nawet, w jaki sposób strażnicy rodziców i w jaki sposób z rodzinnego Legionowa znalazła się w Pułtusku. Pamięta, że kiedy odwiedzał ją wuj i kiedy dowiedziała się, że ma siotkę w Ameryce, wytłumaczono jej, że nie może tam pojechać, bo z Polski nie wolno nikomu wyjeżdżać. Wuj powiedział mi tylko — że rząd nie pozwala nikomu wyjeżdżać za granicę, bo młodzi ludzie powinni pracować dla Polski.

Krystyna nie bardzo wiedziała jak może dla Polski pracować, ale rozumiała już że coś musi robić, bo nikt nie da jej na utrzymanie. O tym, co się dalej stało, opowiedziała mi w mieszkaniu swej siotki, które teraz jest i jej mieszkaniem. Została przyjęta z pełną serdecznością nie tylko przez p. Walewską. Przez dwa dni świąt przez dom p. Walewskiej w Bayonne przewijały się tłumy sąsiadów, znajomych i na wet inni zupełnie obcych, którzy znając jej historię z gazet, przyszli powitać ją i wyrazić radość. Ze wyrwała się spod komunizmu.

Ta serdeczność — mówi Krystyna Bujnowska — to było dla mnie największe wzruszenie, jak nie przeżyłam. Pierwszy raz w moim życiu spędzałam święta w takim otoczeniu. Byłam w polskim kościele, gdzie słuchałam polskich kolęd. Mamy choinkę w domu. Pełno choinek na ulicach. Nigdy takich świąt w Polsce nie widziałam. Tylko z opowiadań i tęsknych wzdychań starszych ludzi w czasie świąt mogłam się domyśleć, że święta te i w Polsce były dawniej inaczej obchodzone.

U Mao Tse i Stalina

Kiedy pierwszy raz zetknęła się pani z baletem i jak to się stało, że znalazła się Pani w zespole Mazowsza?

— Zawsze interesowałam się tańcem i śpiewem. Kiedy nauka zmyliła o szukaniu zajęcia otwarto akurat zajęcy do szkoły baletowej. Zostałam przyjęta, po dwu latach kursu zaliczona do baletu. Od tego czasu zaczęło się zupełnie inne życie. Cały nasz zespół mieszkał razem pod Warszawą, czas upływał nam na przygotowaniach do występów, na jazdach na przedstawienia i — znów na nowych ćwiczeniach. Objechaliśmy mnóstwo krajów. Byłam w Chinach, gdzie tańczyliśmy przed Mao Tse, w Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji, wszędzie Niemczech i na Węgrzech. I wreszcie tańczyliśmy w Moskwie przed samym Stalinem. Zdaje się że niikoli niego znajdowali się wszyscy czołowi dygnitarze sowieccy. Stalin przystał nam do garderoby powinszowania i polecił nam powiedzieć, że nasz taniec przywiózł powiew wiosny, do ciężkiej zimy moskiewskiej.

Uczono nas naturalnie także polityki, musiałyśmy spędzać wiele godzin na wysłuchiwaniu prze mówień, ale byliśmy zwolnieni od udziału w rozmaitych paradach.

— Czy mieliście trochę wolnego czasu dla siebie i wolno wam było opuścić zespół i wspólne kwatery?

— Nasz kontakt ze światem był bardzo ograniczony. Radia słuchać nie wolno było, oczywiście radia zza granicy. Do kościoła mogliśmy chodzić, ale politrucy na zebraniach wpajali w nas niemawiść do religii. Po każdej wizycie u znajomych oczy krewnych nasuwały się jakieś dziwne myśli. Dlaczego wszyscy są tacy smutni, zmęczeni, ciężko pracują i nie mogą opędzić wydatków. Dlaczego brakuje wszystkiego w sklepach. Inaczej czekają na paczki za granicy, mówią z nienawiścią o wszystkim co się dzieje dokoła i dwoją się in nych czasów. Niewiele wiedziałam jak powinno wyglądać życie naprawdę, ale gdy zaczęłam umieć myśleć, zaczęłam też rozumieć, że to pewno prawdziwe życie nie wygląda tak, jak u nas. W czasie naszych podróży po rozmaitych krajach widzieliśmy jeszcze większą nędzę, spotykaliśmy zakłopotanych ludzi, którzy nie chcieli z nami rozmawiać ani odpowiadać na przyjazne uśmiechy. Pamiętałam ciągle o ciotce w Ameryce, której nigdy nie widziałam, nawet na fotografii, i o tym, że konsul amerykański w Warszawie powiedział: Pani papiery są dobre, ale rząd nie pozwala na Pani wyjazd. Będzie Pani mogła wyjechać gdy znajdzie się Pani w innym kraju, albo gdy rząd w Polsce zmieni swą decyzję.

"Nie wolno rozmawiać"

I tak przyszedł niespodziewanie wyjazd do Francji, pierwszy wyjazd poza obręb świata komunistycznego. Sprawdzono raz jeszcze wszystkie personalia, czy nikt nie ma rodziny za granicą i jak się dotychczas zachowywał, pouczono nas, że nie wolno nam z nikim rozmawiać i pojechałiśmy. Prowadził nasz zespół sam główny kierownik Tadeusz Sygietyński z żoną Mirą Zimińską. Z instruktorów pojechali Papliński i żona jego Mila Kilpikłowna. Ale obok tego kierownictwa pełno było jakiś nieznanych nam twarzy osobników, którzy od chwili opuszczenia Warszawy krcęili się cały czas między nami. Po przyjeździe do Paryża przydzielono do nas gromadę urzędników i urzędniczek z wszystkich, jak się potem dowiedzieliśmy, konsulatów reżymowych. Zostaliśmy podzieleni na grupy po osiem osób i każdej takiej grupy pilnowało kilku osobników. W mojej grupie takimi opiekunami byli Frończakowa z Paryża i jakiś jegomość z Lyonu. Dowiedzieliśmy się oci nich, że są we Francji już długo, że zostali tu przysłani z Polski. Cały czas spędzaliśmy na naszych kwaterach pod Paryżem; byliśmy stamtąd przewożeni autobusami na przedstawienia i natychmiast po tem wracaliśmy na kwatery. Ten sam rygor obowiązywał Sygietyńskiego i Zimińską. Im nie wolno było oddalić się ani na chwilę. Wożono nas przez Paryż bocznymi ciemnymi ulicami.

Na czerwonych światłach

— Jak więc w takich warunkach mogła Pani uciec

— Myślę, że był to raczej przypadek. Jeden jedyny raz zdecydowano się wziąć nas na spacer Maszerowaliśmy przed przedstawieniem ósemkami w okolicach Trocadero. Szłam umyślnie w ostatnim rzędzie. Zostałam niezauważona w tyle i kiedy cała grupa była w trakcie przechodzenia przez jezdnię, zmieniło się światło, cofnęłam się do tyłu i puściłam się biegiem do pierwszej taksówki, bądź co bądź wiedź na polskie. Jakie było moje przerażenie, kiedy zobaczyłam że szofer jedzie ta samą ulicą, która szedł nasz zespół. Zauważyli widocznie moje zniknięcie, zatrzymali się i zaczęli liczyć ilość osób. Usiadłam na podłodze taksówki, by nikt mnie nie zauważył. O dalszych losach Krystyny opowiada już p. Walewska.

— Zatelefonano do mnie z urzędu imigracyjnego czy znam Krystynę Bujnowską i czy kiedyś załatwiałam dla niej wizę, bo Krystyna jest w Paryżu i zwróciła się do ambasady amerykańskiej. Nasz polski kongresman Siemiński z New Jersey postarał się, by wszystko zostało załatwione. Połączył mnie nawet telefonicznie z Paryżem i pierwszy raz usłyszałam głos Kryśi, której nigdy nie widziałam na oczy. No a teraz mam ją już u siebie i po wielkim kłopocie z odłam. Pójdzie do szkoły baleto wej i będzie miała fachową opiekę, bo mój syn Ryszard jest też w szkole baletowej.

Panna Krystyna niska blondynka jest jeszcze ciągle pod wielkim wrażeniem serdecznego przyjęcia i zupełnie innego świata, którego nigdy nie widziała i który przedstawiano jej zupełnie inaczej.

W Paryżu zaraz po ucieczce przeszła operację płucną lisiki. Tamtejsi Polacy przeciągali ste w serdeczności. Jedna z przewszych osób, którą poznała, była nasza śpiewaczka Veronika Bell. W Ameryce zaczęła się niekorzecza seria wizyt dziennikarzy i fotografów.

Występ w Telewizji

Spokojny dom pani Walewskiej w Bayonne stał się Mekką wysłanników wszystkich wielkich dzienników. Towarzyszem pannie Bujnowskiej na jej pierwszym występie telewizyjnym. Tłumaczką była pani Walewska. Program rozpoczął się od pokazania baletowych pantofelków Krystyny, w których pani Krystyna zaczęła kurtynę. Występując w tym samym programie śpiewa aktorka Ruth Draper podesła do p. Bujnowskiej i całujęc ją życzyła jej wiele szczęścia w Stanach Zjednoczonych.

Nie będę powtarzał wszystkiego, co opowiada panna Bujnowska o warunkach życia w Polsce, bo mówi raz jeszcze to samo, co już wszyscy wiemy. Ale pewne jej uwagi są godne zanotowania. Najnowszych sposobem pozbawiania ludzi wolności jest zabieranie ich z domów w nocy w karetkach pogotowia. Wozy policyjne są użyte dodonym znakiem systemu. Przyjazd karetki pogotowia pod czyjąś dom nie wzbudza zainteresowania przechodniów i tylko najbliższa rodzina wie,, że taki "chory" długo albo czasem wcale, nie wraca do domu. Do rodzin uciekających za granicę stosowane są ostre represje. Z zespołu Mazowsza uciekła w 1951 r. w Berlinie dwu tancerzy. Rodziny ich zostały wyrzucone z domów, a rodzeństwo wyrzucone ze szkół. Ani prasa reżymowa ani radio nie swpomina o uciecznach. O Jareckim, Jaświńskim i innych podaje się na ucho wiadomość usłyszane przez radio z zagranicy. Tylko ucieczka Panufnika została oficjalnie ogłoszona przez reżym. Panna Bujnowska zna dobrze Panufnika, kierował on bowiem w Chinach zespołem Mazowsze. W Paryżu panną Krystyną dostała od Panufnika kartkę z życzeniami szczęścia w wolnym świecie.

(Dz. Pol.)

Ryszard Mossin

KULTURA I WIEDZA

Kardynał Hozjusz

W 450 - LETNIĄ ROCZNICĘ URODZIN

W roku ubiegłym upłynęło 450 lat od urodzin kardynała Stanisława Hozjusza (1504—1579)), wielkiego Polaka a zarazem wielkiego w skali światowej człowieka. Ludzie tej miary, reprezentujące swój Naród w Pantheonie międzynarodowym, są szlachetnymi dumą polaków i zyskują tytuł do wdzięcznej o nich pamięci.

Za źródła wiadomości o osobie Hozjusza służy zazwyczaj jego obszerny życiorys, który opracował znany pisarz, dyplomata i wierny przyjaciel Kardynała, wychowany przezeń z chłopaka: ogo dziecka. Źródło to musi być jednak uzupełnione olbrzymią, w tysiące listów idącą korespondencję znakomitego męża zarówno z dostojnikami, jak prostaczkami; postać bowiem jego przy tym do piero oświetleniu w pełnym wy stępuje blasku.

Proroctwo Matki

Stanisław Hozjusz urodził się w Krakowie, pochodząc z przybyłego z Bacenii, spolszczonego rodu. Pragnieniem matki było widzieć syna w ubiorze kapłańskim; gdy miał zaledwie trzy la ta, ofiarowała mu kielich oraz inne złotem i szlachetnymi kamieniami ozdobione aparaty liturgiczne, których zostawszy ka planem, używał do końca życia. Po studiach filozoficznych i teologicznych w Akademii Krakowskiej wyjechał na dalsze nauki do Padwy i Bolonii, gdzie jego najbliższymi przyjaciółmi by li: Hugo Buoncompagni, później szy papież Grzegorz XIII, oraz Reginald Pole, kardynał prymas Anglii za królowej Marii. W roku 1533 wraca do Polski jako doktor obojga praw i wstępuje do kanonicznego kościoła Wszystkich Świętych, następnie biskupem chełmińskim, a w r. 1551 księciem biskupem warmijskim, łączącym z władzą duchowną pewien zakres udzielnościowej. Powołany do Rzymu, wyjeżdża tam w r. 1558, aby w 1560 zająć stanowisko nuncjusza papieskiego w Wiedniu. W roku 1562 mianuje go papież kardynałem oraz legatem apostolskim na Sobór Trydencki. Po powrocie do Kraju sprawuje rządy swą diecezją, skąd go w r. 1569 wysyła Zygmunt August jako swego przedstawiciela na dwór Papieży. W r. 1573 Grzegorz XII ofiarowuje mu godność wileckiego penitencjarza. Zmarł w Subiaco pod Rzymem.

Kapłan

Na wszych doniosłych i zaszczytnych stanowiskach Hozjusz był przede wszystkim kapłanem. Odznaczał się bezwzględną czystością życia, wstrzemięźliwością oraz żarliwą pobożnością. W przededniu śmierci, ciężko znędzony chorobą, walczy z otoczeniem, by wstać z łóżka i wysłuchać, we długi zwyczajnie, na klęczkach Mszy św., w jego pokoju odprawianej. "Odstąp pokusie" — zapisuje w łacińskim życiorysie ks. Reszka polskie. do niego skierowane słowa świętobliwego starca. Wiadomo też było najbliższym, iż wątłe swe ciało do krwi biczował; mając, jak mówił szczęście być nie pod tyrańskim lecz dobrym monarchą, pragnął choć w ten sposób zaznać męki.

Pokora i bezinteresowność

Usposobienie ciągnęło go raczej od świata, niż do świata; do życia prywatnego, a nie publicznego, które uważał za służbę. Niejednokrotnie prosił papieża o zwolnienie z godności nunccjusza czy legata do najbliższych mu obowiązków (duszpasterskich, Uchylił się od przyjęcia purpury kardynalskiej, podniósł jak i stanowiska penitencjarza. Nie łakomy na zaszczyty, nie był nim też na dobra materialne "Wydaje mi się, że jestem urodzony do wydawania pieniędzy, a nie do zbijania", pisze w r. 1553 do Kromera, znakomitego historyka, a swego kanclerza, wybierając się na Śląsk królewski do Krakowa; prosi zarazem o radę, jak najlaniej odbyć podróż. Skromny w potrzebach osobistych, szczędzą miał dbał dla uczonych, szkół, klasztorów, szpitali. Narodowi polskiem uofiarował ufundowany z własnej kieszeni gospoże w Rzymie pod wezwaniem św. Stanisława dla polskich przemarzających pielgrzymów. Gdy w Wiedniu pewien dworzanin cesarski wystąpił z zarzutem: że duchowni, wbrew wskazaniom Apostołów, gromadzą w swych rękach wielkie pobra, nikwiadomo bardziej od Hozjusza nie miał prawa, a mu odpowiedział: "Jeśli chcecie, by duchowni byli jako Apostołowie, niechaj i świeccy sprzedażą, co mają, przynieść otrzymane pieniądze, jak Apostołom, pod nogi, do podziału według potrzeb".

Złote serce

Charakteru był łagodnego i miał złote serce, do którego uderzała we wszelkich sprawach nie tylko rodzina, lecz również obywatele Warmii, a nawet uczniowie szkół. Ci ostatni pisali do 31 lipca 1554 r., zwracając się "w ciężkościach i w uciskach naszych niemałych.. i że się na stawie nie barzo dobrze mamy i też na innych rzeczach, a zwłaszcza od bakałarza i że na nas takie wielki leges i obwiązki pastowia. których nie tylko my, ale i mniśi lubawscy by nie wypełnili... a Kto nie rychło przyjdzie, temu się plagi dn i na ziemi siedzieć musi.. tedy tak nas sobie wszyscy biją, albowiem kruk krukowi ucha (?) nie wykluje, także też niemiec niemcowi oka nie wykłuje". Wynik był ten, że dobrotliwy pasterz kazał ich prze nieść do założonej przez siebie szkoły w Elblągu. Tu samą troską otaczał domowników. Kiedy w r. 1549 podczas poselstwa na dwór cesarski, zmarł mu w Pradze, od zarazy, służący Gałczewski, pisze w pięknej polszczyźnie do jego brata: "Radbym Waszej miłości pocieszniejszą nowinę pisał o bracie, którego Pan Bóg k sobie wziąć raczył.. Czyniono te prace (zabiegi) koło niego, która mogła być największa, ale przeciw woli bożej próżna była i pilność nasza".

Uczony

Hozjusz był nie tylko mężem wielkiej cnoty, lecz i głębokiej wiedzy, zarówno humanistycznej, jak i teologicznej. Znakomity gruntownie język i literatur greckiej; jego łacina była tak doskonała, że kardynałowie włoscy tłumaczyli się z niezdolności dorównania jej w odpowiedziach na otrzymane listy. Jako teolog znawał powagę św. Tomasza z Akwinu, "pierwszego wśród ksiąg jest scholastyki", zarazem jednak żądał szerokiego uwzględnienia starych Ojców Kościoła, wystrzegając się obcych sposobów przez heretyków, których publikacje niestrudzenie śledził. Pierwszymi utworami Hozjusza były mowy i kazania, pisane po łacinie, po polsku i po niemiecku do użytku nie tylko własnego, lecz innych mnych, czy to dygnitarzy Kościoła, jak biskupi Maciejowski i Gamrat, czy duchownych podległej mu diecezji. Sam doskonały stylista, żądał od innych pisania w ten sposób, aby ich można było zrozumieć. Sława europejską zyskał dziełem dokonanym w związku z Synodem Piotrkowskim z roku 1551. Nosiło tytuł: "Wyznanie wiary" (Confessio catholicae fidei christianae) i określało zasady nauki katolickiej, wykazując jasno ich rozbrat z "nowinkami" protestantyzmu. Dzieło to opublikowane naprzód w Krakowie, osiągnęło dzięki wielcy i talentowi autora, jeszcze za jego życia, 32 wydania we wszystkich ośrodkach umysłowych Europy i zostało przetłumaczone na wiele języków.

Bojownik Wiary

Walkę z protestantyzmem podjął Hozjusz przede wszystkim we własnym kraju. W rzeczach wiary opuszczają go znane cechy: łagodności i pobłażliwości; występuje tu jako rygorysta, nieznający układów, kompromisów i ustępstw. W rozgłoszmy, jednocześnie w polskim tłumaczeniu wydanym dziele "O szczyrym a jasnym słowie bożym" mówi: "Bardzo się na tym omylają, kto rzy mniemają, żeby też w wiarze, co o insze rzeczy jednanie mogło być... Nie mogę być w jednym sercu człowieczym Pan Chrystus a Luterus. Jeden z nich musi wypaść". Za podstawę do zgody z protestantami uważał wyłącznie uchwały Soboru Trydenckiego, co jest dotychczas stanowiskiem Kościoła. — Biskupów mniej stanowczych w stosunku do herezji, upominał i zagrzewał płomiennymi listami. Był rzeźnym strażnikiem chwiejnego Zygmunta Augusta; nie ustawał w błaganiach, a gdy zaszła potrzeba — w napomnieniach. Po śmierci tego króla, uznając Konfederację Warszawską z r. 1573 w pokoju z dysydentami nie za prawo, lecz za anarchię, zażywywał Rzym listami Henryka Walezjusza i Stefana Batorego, aby jej nie zaprzysięgali. Lubo władzy świeckiej wskazywał stosowane przez Kalwina w Genewie siłę, jako jedyny wobec kszerzy ich — Orzechowskiego, Fryczę, Wolana i obcych — Vergeriusza, Brenza; bądź zakładając szkoły katolickie. Wreszcie do rozszerzenia i ugruntowania dzieła przez siebie rozpoczętego, sprowadził w 1564 do Polski Jezuitów, przeciwreformacji. Zakon Jezuitów. — Wydatną też okazywał pomoc katolikom, przesłado wanym za wiarę w krajach, którą re odpadły do protestantyzmu, a więc w części Niemiec, w Szwecji, a zwłaszcza w Anglii.

Filar Kościoła

Sobór Trydencki, rozpoczęty w r. 1545 i mający przeprowadzić wewnętrzną reformę w Kościele legalnie, przez jego większe niewyższe, pozostawał w stanie odroczenia. Postanowił go wznowić Pius IV, papież wielkiego umysłu i energii, lecz zadanie to ze względu na różne stanowiska monarchów katolickich było trudne. Gdy Hiszpania popierała dążenie dażenia papieża, nie chciała jednak wyszedł poza samą Francja zmierzała do soboru narodowego, cesarz zaś, pod wpływem książąt protestanckich potępionych już przed odroczeniem Soboru Trydenckiego, oświadczył się przeciwko jego wznowieniu, lecz za nowym soborem. Rzecz miała się rozstrzygnąć w Wiedniu i na tę wał na placówkę papieża postanowił wysłać Hozjusza, uważanego za niezłomny filar Kościoła. Wywiał go bez zwykłej dla nuncjuszów instrukcji; co świadczyło o wyjątkowym zaufaniu do rozumu wysłannika. Nuncjatura trwała od 24 kwietnia 1560 do 26 lipca 1561; wypełniło ją wiele spotkań Hozjusza z cesarzem, jego synem, posłami Francji i Hiszpanii, które niekaz miały przybiegi bardzo dramatyczny; poszawiła po sobie 500 listów do kardynała sekretrza stanu; za kończyła się wspaniałym triumfem sprawy Kościoła. Cesarz, a z nim królowie, francuski i hiszpański, przyjęli bulę Papieża. Pius o wznowieniu Soboru w Trydencie. Zasłużoną nagrodą Hozjusza było, że pojechał nań jako kardynał legat papieski oraz jeden z prezesów. Udział w soborze, na którym kierował najważniejszymi dyskusjami teologicznymi, dał mu jeszcze jedną okazję skłonienia wiedzą i gorliwością Kościoła.

Syn Ojczyzny

Hozjusz pokładając dla Kościoła powszechnego uznanie przez papieską Piusa V, świętego, "najwyższe zasługi", nigdy nie przestawał być synem swej polskiej Ojczyzny i związek z nią nieustannie podkreślał. Polskim było zawsze i wszędzie jego najlubsze otoczenie; w dziełach, na jęcych przez wyłącznie wydawców zagranicznych, umieszczał dedykacje królowi polskiemu oraz jego podobizny; wyrażał w przedmowach żal, że trud jego przyniósł wielkszy owoc narodom obcym, niż temu, dla którego za stał podjęty. Tj. Polsce "Ignac pożyczyłem ciężkie est". "Nie opuścił — jak sam wyznaje — żadnej pilności i pracy", aby nasza stara wiarę obronić. Za tj miaje Król i Senat, powstawszy i obnażywszy głowę, oddali mu cześć należną, gdy się zjawił na Sejmie Lubelskim 1569 r.: za tę miaje biskupi polscy zebrani w r. 1923 u stóp Królowej Jasnogórskiej, uchwalili wszcząć sprawę kanonizacji Hozjusza. (St. Pol.)

E. Jarra

Jadłospis Gdańszczanina sprzed 800 laty

Po odzyskaniu Gdańska przez Polskę na obszarze tego miasta i okolic rozpoczęły się prace archeologiczne prowadzone przez uczonych polskich, które doprowadziły do bardzo interesujących wyników, stanowiących poważny wkład do wiedzy o życiu naszych przodków w okresie wczesnego średniowiecza (XII—XIII wiek).

"Głos Polski" od czasu do czasu informował o wykopaliskach na miejscu dawnej osady rybackiej w Gdańsku. Obecnie w Kraju ukazały się opracowania o całokształcie tych prac, na których podstawie można dokładnie odtworzyć życie codzienne ludności Gdańska sprzed 800 lat.

Ziemia gromadzi skarby przeszłości

Ziemia gromadzi skarby przeszłości — taka jest przewodnia nić prac archeologów, ale nie każda ziemia. Niektóre gatunki gleby zawierają składniki chemiczne niszczące bardzo szybko ciała pochodzenia organicznego. Inne gatunki gleby dzięki innym składnikom chemicznym konserwują przez stulecia szczątki podlegające we innych warunkach szybkiemu rozkładowi. Gleba Gdańska ma właśnie właściwości konserwacyjne i dzięki temu zachowała takie pozostałości jak nasiona, skorupki jaj, kości, ości i łuski ryb.

Dr. Janina Kamińska w miesięczniku "Wiedza i życie" opisuje prace badawcze nad wykopaliskami w Gdańsku oraz poda je wnioski, do jakich doszli uczoni polscy.

Badania najstarszych szczątków roślinnych pochodzących z wykopalisk prowadzi specjalnie pracownia paleobotaniczna w Poznaniu pod kierunkiem prof. Konstantego Moldenhawera, zaś badania szczątków zwierzęcych odbywają się w zakładzie anatomii zwierząt uniwersytetu warszawskiego pod kierunkiem prof. dr. Kazimierza Krysiaka. Szczątki ryb badane są przez pracownię ichtiologiczną przy zakładzie rybactwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie pod kierunkiem prof. dr. Fr. Staffa.

Kasza jaglan

Znalezione w Gdańsku materiały archeologiczne pozwalają na stwierdzenie, że podstawową roślina zbożowa mieszkańców osady rybackiej wczesnego średniowiecza było proso. Dotyczy to nie tylko mieszkańców Gdańska, ale także i innych osad Polski i są siednich krajów Europy. Podsuszone i prawie pozbalone ziarno wsypywano do stępy, gdzie wskutek tłuczenia odpadała łuska. Główną potrawą była papka spożrądzona z kaszy jaglanej, która wyrabia się jak wiadomo z prosa. Pożywnienie wiejskiego średniowiecznego w Europie składa się na przeważnie z tej papki z prosa, czarnego chleba i jarzyn. Za napój służyła mu woda i mleko.

Nie znano chleba

Proso znane jest ze wszystkich wykopalisk polskich; było ono stopniowo wypierane przez żyto i pszenicę. Te dwa zboża po czątkowo spożywali ludzie zamożniejsi. Dziś w Polsce i Europie proso spadło do ziemiopłodów trzeciego rzędu i wyparte zostało przez inne zboża: żyto, pszenicę, jęczmień i owies. Ludność Azji spożywa jednak więcej prosa niż innych zbóż. W wykopaliskach gdańskich znaleziono obok ziarn prosa także choć w mniejszej ilości ziarna żyta, pszenicy i jęczmienia — ale uczeni twierdzą, że w dzielnicy rybackiej miasta 800 lat temu nie spożywano pieczywa z żyta.

W Gdańskim przed 800 laty spożywano dużo roślin strączkowych, bobu i soczewicy.

Obecnie uprawi bobu i soczewicy jest w Polsce prawie zaniechana, ale przodkowie nasi i ich sąsiedzi — inni Słowianie — znali mnóstwo potraw sporządzanych z roślin strączkowych.

Z innych pokarmów roślinnych używano jeszcze lnu. Z jego nasion wytłaczano zapewne olej, a także gotowano tłuste potrawy. Lodygi lnu stanowią poważną część roślinnego inwentarza wykopalisk gdańskich. Jako dodatku do polewek i placków, używano niekiedy nać zmielonych łodyg dębu. W Gdańsku odkryto w jednym domu cały zapas żołędzi. Z roślin dziko rosnących, jadanych do niedawna w latach głodu, a niegdyś spożywanych bardzo często, należy wymienić przede wszystkim komosę białą, rdest szerokolistny i szaszaw kolczaszowy. Z komosy jadano łuskowie, przyprażone po dobnie jak szpinak, z rdestu — łączki i liście, szczawiu używano na kwaśną polewkę.

Trzeba jeszcze wspomnieć o jasie także liczne pestki owoców ogrodach gdańskich. Nie jesteśmy zupełnie pewni, czy uprawiano marchew, wiemy natomiast z całą pewnością, że znano ogórki. Ogórek dostał się do nas przez Grecję, a wyhodowany został w Azji — w Chinach — na kilkaset lat przed Chrystusem. Od nas powędrował dalej na zachód, do Niemiec.

W czasie wykopalisk spotyka się także liczne pestki owoców, śliwek owocowe średniowiecza obfitowały w wiśnie. Śliwy węgierki (odmian ta dotarła do Gdańska drogą handlową z Węgier), sadzono również jabłonie i grusze. Dla celów kościelnych uprawiano winorośl, stąd stosunkowo często spotykamy w Polsce nasiwe osadi. Winiary. Pestki brzoskwini spotyka się w Gdańsku rzadko: prawdopodobnie nie rosła tutaj, przywożono jedynie jej owoce. Z dzikich owoców najczęściej występuje orzech laskowy, zbierany w ogromnych ilościach.

Prócz potraw roślinnych ludność wiejska średniowiecznego Gdańska spożywała dużo mięsa zwierząt domowych i dzikich. Na przebadane 3.000 szczątków kostnych — świnia dominowa reprezentowana jest przez 872 części, bydło zatem najczęściej hodowanym zwierzęciem.

Z Krowa, której próbek kostnych z tego samego terenu jest znacznie mniej, stanowiość 537, należała do małej krótkorogiej rasy bydła. Bito mniej okazów mlecznych, więcej starych. Mniejsza ilość krów aniżeli świń wynikała prawdopodobnie z tego, że — dzisiaj otaczały tereny podmokłe dające kwaśne trawy, niezdatne do wypasu bydła.

Znaleziono też 101 szczątków kóz i owiec. Koza — ze skręconymi spiralnie rogami — wyprzedza, co do ilości szczątków, owcę.

W zespole szczątków ptasich pierwsze miejsce zajmuje kura domowa (97 okazów), pozostałe gatunki ptaków reprezentowane są przez kilkanaście lub zaledwie przez kilka okazów. Są to: gęś, kaczka, gołąb, łabędź, nur, głuszec.

Wśród wykopalisk gdańskich znaleziono mnóstwo: całe, nieuszkodzone jajko kurze ze skamieniałą wewnątrz treścią białka i żółtka.

Polowania

Poza zwierzętami domowymi pokarmu mięsnego dostarczała zierzyna i ryby. Zwierzyta łowne w jadłospisie mieszkańców dawczesnego Gdańska odgrywały dużą rolę, nie tylko bez względu na ich liczebność, ale — co jest ważniejsze — ze względu na wartość ciała. Zwierzę zwierzęcia nierówne. Jeśli uprzytomnimy sobie, ile mięsa mógł dać upolowany łoś, tur, olbrzymi dzik lub wreszcie jeleń, a ile świnia, owca czy nawet krowa (zwierzęta w ówczesnej hodowli — nie osiągały tej wagi, co dzisiaj), nie osiągnęły ilość szczątków to zakładać ilość szczątków zwierząt łownych (845) jest prawie drukrotnie mniejsza niż hodowanych (1610) — masa mięsa pierwszych była prawdopodobnie większa. Wniosek ten stąd: ilość ludności Gdańska w XII—XIII w. spożywała dużo mięsa i to głównie zwierząt upolowanych.

Na grubego zwierza polowano zespołowo i razem transportowano zdobycz do osady, gdzie następowało świartowanie i podział. Podczas prac wykopaliskowych znaleziono łeb zwierząt każdego niemal rodzaju. Szczątki łosia stanowią 17 części, tura również, dzika 120.

Spośród ryb jesiotr ma przynajmniejszą przewagę. Łowiono go tunki dnia. Okazy mogły liczyć dwa a nawet trzy metry długości. Jesiotr musiał występować w dużych ilościach i stanowił w tych okolicach często spotywano rybę. Wskutek tego uległ w niej znach swego tarła wielkiemu prze trzebieniu.

Okoń i sandacz występują w odpadkach kuchennych dość liczne. choć nie tak często jak jesiotr. Karp jest równie liczny jak okoniowate. Inne ryby — szczupak, sumy, dorsze, śledzie występują rzadziej. Okazy szczupaków dochodziły nieraz do dziesięciu kilo wagi.

Ryby i mięso przechowywano w soli, wędzono i suszono. Odkryto w Gdańsku wspólne dla kilka domów piece kopulaste do wędzenia. W beczkach i cebrach przechowywano mięso solone. Na szczególne odkrytych klepek możemy odtworzyć wielkość tych naczyń i określić ich pojemność.

Naczynia kuchenne

Z przyborów kuchennych wczesno średniowiecznego Gdańska znamy łopaty do wsadzania pieków do pieca, tłuczki do rozcierania kasz, kopystki, mętowki do mieszania pokarmów, nieki, na czynia gliniane różne kształty i wielkości, wiadra i stągwie. Powłoki spójano wprost z mniejszych garnuszków, czarek lub misa glinianych. Szybie kasze nabierano płaskimi łyżkami z talerzy drewnianych i mis. Mięso trzymano w palcach i obgryzano to kości, które rzucano potem na podłogę dla psów i kotów. Napoje pito z czarkach lub kielichach. Codziennym napojem było mleko, miód wyczny wodą i kwasy. Trunki tylko i obładzirały noty całkiem pięknie oraz mentami pleckonkowymi.

SPRAWY POLSKIE

PROF. WACŁAW LEDNICKI O STUCZNYM ŚMIERCI ADAMA MICKIEWICZA

Rok 1955 wszyscy Polacy na świecie — w Polsce i po za Polską — przeżyją pod znakiem stulecia śmierci Adama Mickiewicza. Największy poeta polski, urmarł na posterunku, w walce o wolność, śmiercią swoją przypieczętowawszy żywot idei braterstwa ludów poświęcony.

Jest naszym obowiązkiem nadać jak najbardziej uroczysty charakter obchodowi stulecia śmierci Poety, którego twórczość jest nie tylko źródłem najwznioślejszych nakazów ideowych i wzruszeń artystycznych, lecz także wspaniałą legitymacją naszych osiągnięć kulturalnych wobec obcych i naszej dudowej solidarności z innymi wolnymi światem.

Naczelna placówka naukowa polska w Ameryce — Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku — powołał do życia przeszło rok temu Komitet Mickiewiczowski, którego zadaniem jest zorganizowanie obchodów ku czci Mickiewicza. Zostałem obarczony zaszczytnym obowiązkiem przewodniczenia temu Komitetowi oraz przygotowania do druku zbiorowej księgi poświęconej Mickiewiczowi. Jako redaktor tej księgi wystąpiłem z koncepcją zasadniczą, że najbardziej naglącym zadaniem naszym jest przedstawienie dzisiejszemu czytelnikowi anglo-saskiemu znaczenia głównaś poetyckich i życiowych wielkiego opoety polskiego, który niestety czytelnikowi temu mało jest znany. Wyszedłem z założenia że fadna interpretacja wydaenie polska, żadne hołdy jedynie przez Polaków złożone nie zdołają osiągnąć tego celu w takiej skali w jakiej cel ten może być osiągnięty przy współudziale uczonych i pisarzy obcych.

Koncepcja moja została przyjęta przez Komitet Mickiewiczowski i od razu zabrałem się do pracy. Udało mi się, porzykać do tej księgi — po za krótkomi autorami polskimi — najwybitniejszych uczonych specjalistów w zakresie literatur słowiańskich, w Europie i w Ameryce. Tytuł księgi będzie brzmiał: "Mickiewicz in the Literatures of the Old an New World".

Na treść księgi złożą się artykuły o roli Mickiewicza w literaturach polskiej, rosyjskiej, niemieckiej, włoskiej, francuskiej, angielskiej, skandynawskiej, czeskiej i słowackiej, serbskiej i kroackiej, litewskiej, chińskiej. Oprócz tego zamieszczamy w książce pare studiów o charaterze bardziej specjalnym z zakresu mickiewiczologii pióra kilku wybitnych poetów polskich i polisiów, gdyż w tej dziedzinie nie zdołałem odnoziemicie nic zastąpi Polaka.

SKARBY WAWELSKIE SĄ NALEŻYCIE KONSERWOWANE

(BZN) — Podczas jednego ze zebrań publicznych wystąpiło w Lonżynie p. Stanisław Mackiewicz oświadczył, iż skarby wawelskie zdeponowane w muzeum w prowincji Quebec w Kanadzie nie są należycie konserwowane. Zapowiedział przy tym, iż w czasie swego pobytu w Ameryce podejmie odpowiednią akcję w tej sprawie. M. in. wysunął projekt oddania skarbów pod opiekę miastu Chicago.

Relacje powyższe, jak dowiadujemy się, oparte są na niewłaściwych danych. Skarby wawelskie znajdują się pod bardzo pieczołowitą opieką min. Wacława Babińskiego i min. Wiktora Podoskiego. Funkcje konsedwatorskie wypełnia p. Polkowski. — Część skarbów, a zwłaszcza arras sy, rynsztunki i zbroje, złożone jest w muzeum prowincji Quebec pod opieką rządu prowincjalnego, Szczerbiec, przedmioty złote i stare druki, m. in. Psałterz Floriański, złożone są w schowkach bankowych.

W październiku nb. r. z upoważnienia opiekunów odbyła się doroczna inspekcja skarbów przez p. Polkowskiego, który przybył do muzeum w towarzystwie p. Stefana Katskiego i przedstawiciela biura premiera prowincji Quebec. Po otwarciu pomieszczenia w którym skarby są przechowywane, stwierdzono, że powietrze było przesiaknięte wilgocią. W jednym z rogów sali powstał zaciek. Jednak arrassy ani rynsztuki i zbroje nie uległy jakimkolwiek uszkodzeniom. Wiekze arrassy zostały rozłożone, przewietrzone i przygotowane do ponownej konserwacji. Mniejsze można było nawet czasowo rozwiesić. Skóry rynsztunków zostały przepojone ochronnym tłuszczem i umieszczone ponownie w kufrach ,w których stoją na specjalnych rusztowaniach. Znajdują się one w dosko nałym stanie. To samo dotyczy pięknej kapsy pobiętej na konia.

Przy współpracy biura premiera prowincji Quebec rozpoczęto natychmiast prace celem usunięcia źródła zacieku. Położona została specjalna podłoga impregnacyjna. Wentylatory zostały przeczyszczone. Będzie prace nad powymianą zmianami konstrukcyjnymi, które zapewnią zupełne bezpieczeństwo skarbów.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego stwierdza zatem, że skarby wawelskie są otoczone nadal jak najbardziej pieczołowitą i fachową opieką. Wysokto wana jest nowa metoda konserwacji arrasów, które nie powinno być składane. Istnieje miano wicie projekt nawinięcia ich na wałki drewniane, co usunęłoby ewentualne niebezpieczeństwo uszkodzenia tkanin.

Koszty konserwacji pokrywane są przez Skarb Narodowy z funduszów Komisji Skarbu Narodowego w Kanadzie, na czele której stoi min. Tadeusz Romer. Gen. Anders jako przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego podał ostatnio do wiadomości w Londynie, że kwoty potrzebne na konserwację skarbów wawelskich są niezmienną pozycją w budżecie Skarbu Narodowego.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego uważa, że władze prowincji Quebec, opiekunowie i konserwator oraz Polonia Kanadyjska, z której składek na Skarb Narodowy skarby wawelskie są konserwowane, zasługują na wdzięczność ogółu Polaków.

Wobec trudnej sytuacji prawnej, w jakiej znajdują się skarby wawelskie, demagogiczne oprowanie sprawą ich konserwacji należy uznać za szkodliwe i nieodpowiedzialne.

Czy zaprenumerowałeś już "GŁOS POLSKI"?

MARYNARZE POLSCY PLANUJĄ UTWORZENIE WOLNEJ POLSKIEJ MARYNARKI HANDLOWEJ

W Nowym Jorku powstał Związek Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej w St. Zjednoczonych, składający się z byłych oficerów polskiej floty handlowej, która przekazana została reżymowi warszawskiemu po wojnie, oraz z uchodźców z okresów reżymowej marynarki handlowej. Do związku należy około 70 byłych kapitanów okrętowych i oficerów młodszych, oficerów radiowych, inżynierów, stuardów itd. Niektórzy z nich już są obywatelami amerykańskimi.

Poza zorganizowanymi oficerami — zarówno w Nowym Jorku, jak i Londynie, w którym istnieje drugi ośrodek — znajdują się setki marynarzy, którzy nie chcieli wrócić do komunistycznej Polski po wojnie, lub zbiegli z okrętów reżymowych.

Zarówno oficerowie jak i marynarze, obecnie pracują w fabrykach, tęsknią jednak za morzem.

Jak zaznacza New York Times — powstało wśród nich dążenie powrotu na oceany i został opracowany plan , na podstawie którego nie tylko ons ale i flaga wolnej Polski może wróci na morza. Dałoby to możność zatrudnienia zarówno oficerów jak i marynarzy polskich oraz zwiększyłoby dezercje z okrętów reżymowych.

Plan oparty jest na zdobyciu dwóch czy trzech okrętów, któreby pływały pod flagą innego państwa, np. Panamy lub Liberii, ale na maszcie powiewałaby i flag polska.

Jak to podaje New York Times — radio Wolnej Europy popiera ten projekt, który ma wszelkie szanse urzeczywistnienia.

"Wartość tego projektu — pisze oficerowie — jest w pierwszym rzędzie propagandowa. Powstanie polskiej wolnej floty handlowej wyzyska radio Wolnej Europy w swych audycjach za żelazną kurtynie, a szczególnie sekcja polska tego radia, przesyłać będzie o tym wiadomości do Polski jako dowód, że sprawa polska nie jest całkowicie pogrzebana w niepamięci i coś się w tej sprawie robi.

"Fakt istnienia kilku statków handlowych zaregistrowanych w Panamie, pod flagą Panamską, a tym że polska flaga powiewałaby jako tzw. "Hause Flag" na masz cie, stanowiłby z jednej strony poważny temat dla propagandy i podtrzymania nadziei w narodzie polskim, a z drugiej strony stanowiłoby dywersję dla komunistycznej floty polskiej i zwiększyłoby dezercje ze statków tejże floty.

"Fakty te całkowicie pokrywają się — pisze kpt. A. Myślakowski, wiceprezes Związku nowojorskiego — z zeznaniami kapitana i załogi internowanych na Formozie statków, którzy przybyli, dzięki poparciu czynników wojskowych amerykańskich. Marynarze ci z okrętów polskich zatrzymanych na Formozie "Praca" i "Gottwald" — nie znajdą tu pracy w zawodzie, w którym zostali wyszkoleni i zdobyli doświadczenie, ale muszą szukać zajęcia poza swoim zawodem, jak wszyscy marynarze polscy znajdujący się w New Yorku.

Projekt stworzenia takiego zaiska Wolnej Polskiej Floty Handlowej na ziemi amerykańskiej — jest możliwy. Od Stanów Zjednoczonych możemy kupić kilka takich okrętów, któreby się spłaciły z zarobków z jakich korzysta flota handlowa.

Związek Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej poczynił już starania u władz amerykańskich, aby otrzymać kilka okrętów.

Kongres Polonii projekt ten floty poprze w ramach swojej możliwości.

— HUMOR —

HUMOR Z POLSKI

Utarło się w Kraju powiedzenie że dentystyka jest najtrudniejszym zawodem w krajach komunistycznych. Przyczyna: Nikt nie śmie otwierać ust.

x x x

— Szwedzki pastor Hedlung wygłasza kazania z wynajętego helikoptera prze zmegafon. Na brak słuchaczy nie może narzekać.

Tow. Przyjaciół Domu Polskiego zaprasza całą Kolonię polską na swą doroczną

Wielką Zabawę Karnawałową

w Domu Polskim przy ul. Serrano 2076, o godz. 21-szej

Sobota, dnia 19 lutego 1955

Wstęp $ 15.00. Bogata Loteria fantowa

Orkiestra Mistrza Kapturkiewicza

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW urządza w dniu 5 Lutego 1955 r.

Wieczór Towarzyski

w Domu Polskim — Serrano 2076

Początek o godz. 21. Wstęp za zaproszeniami

Rezerwowanie stolików w Sekretariacie S.P.K.

Ul. Paso 133 — Tel.: 47 - 5289

680

Sprawa Igo Syma

Wspomnienie o zdrajcy, który poniósł zasłużoną karę

A wszystko to zaczęło się w Warszawie 6 września 1939. Synów obu pożegnałam już wcześniej — Tadeusz wyruszył z artylerią z Modlina — Marjan z 36-ym pułkiem piechoty Legji Akademickiej z Warszawy, obaj plutonowi podchorążowie.

Wieczorem mąż powrócił z zebrania aktorów w Teatrze Narodowym, gdzie śp. kolega Damięcki w krótkim przemówieniu zapewniał o doskonałej sytuacji, takież wiadomości przyniosła nam do domu zawsze optymistycznie nastrojona śp. Hanka Ordon - Tyszkiewiczowa.

Pozostawiwszy radio otwarte, ułożyliśmy się do snu. Koło 10 mocne stukanie do drzwi: "Panie Ludwiku, słuchaj pan radia" wołał z za drzwi nasz sąsiad, Ludwik Sempoliński.

Zerwaliśmy się na równe nogi. Usyszeliśmy w radio przemawiającego złamanym i zmiezonym głosem pułkownika Umiastowskiego, wzywającego wszystkich mężczyzn do opuszczenia stolicy.

Samotność

I za chwilę byłam już zupełnie sama w pokoiku na IV piętrze Mazowiecka 10, gdzie było mi przeznaczone przeżyć pięć okropnych niezapomnianych lat (w tem dwa lata Pawiaka).

Już w pierwszych dwóch tygodniach odebrałam trzy "cesze" wiadomości śp. Damięcki, który pozwolił na "doskonałej" wytuacji znalazł się wraz z moim mężem na szosie — wróciwszy do Warszawy zawiadomił mnie, że mąż mój zginął od bomby.

Dyrekcja "uśmierciła" młodszego mego syna i "pochował" w Skierniewicach, a na prośbę jednego z kolegów mojego starszego syna, udałam się na Komendę Placu, gdzie osobiście wyczytałam: Tadeusz Lawiński zginął śmiercią bohatera na Pradze."

Nie zdaję sobie sprawy — dla czego — ale instynktownie tym wiadomościom nie wierzyłam.

Często stałam pod bramą (Mazowiecka 10) po kilka godzin dziennie a ciekawym, zapytującym o powód tego kilkugodzinnego posterunku odpowiadałam, że czekam na syna, Kiwali głowami, a w duchu myśleli wariatka czeka na nieboszczyków.

I doczekałam się powrotu starszego syna (w październiku) w jakiemś koszmarnem przebraniu po ucieczce z oboru jeńców u bolszewików i doczekałam się listu od męża ze Lwowa, gdzie przebywał u swojej matki.

Po jakimś czasie przyszła też wiadomość od młodszego syna z Brandenburgji, dokąd dostał się jako jeniec wojenny i skąd wrócił dopiero po dwóch latach.

Mieszkanie aktorów

Na tem trzeciem piętrze (Mazowiecka 10), o długim i ponurym korytarzu, z całym szeregiem pojedyńczych pokoi, mieszkałam się chwile przeżywałam w towarzystwie miłych ludzi, jak Janina Sempolińska, śp. kochana pani Olanówna, żona znakomitego aktora i matka dwóch tragicznie zmarłych synów - aktorów, Wacława Modrzeńki, muzyk Józef Haftman, zamordowany przez Niemców i wreszcie wspomniana przeze mnie śp. Hanka Ordon-Tyszkiewiczowa, która aż do zaaresztowania jej przez Niemców, wypisała u mnie, swoje mieszkanie mała przy Al. Szucha.

Wkrótce po wrzeniu Niemców przybył nowy sąsiad, Igo Sym! Uciekł wraz z matką ze spalonego (od wybuchu bomby) domu na Krakowskiem Przedmieściu. Zajął pokój tuż naprzeciwko mojego. Wskutek pożaru stracił wszystko, tak że ofiarowałam mu jedną koszulę i pižamę mojego męża.

Miałam wiele sympatii dla Iga. a mój mąż, który przez kilka lat pracował z nim w teatrze, lubił go bardzo i trudno mu było (jak mi opowiadał po wojnie aż do pewnego momentu uwierzyć w jakikolwiek współpracę Igo z Niemcami).

Matka Iga, bardzo miła i zna na pani, zawsze głośno zaznaczała, że nie jest Niemką, tylko Austriaczką. I tak rzeczywiście było. Ojciec Iga był plenipotentem dóbr Arcyksięcia Stefana w Żywcu.

"Współpraca"

Sąsiad jego zaczął "pracować" a właściwie jak dokoła szeptano "współpracować", zbierane zaś przez konspiracje dowody z dnia na dzień utrwalały coraz mocniej potwierdzenie o nim opinię. Trudno mi było w to uwierzyć, a jednak wszystko wskazywało na smutną prawdę.

Po aresztowaniu Hanki Ordon przez Gestapo, niesmiało próbowałam skłonić Igo Syma, by użył swoich wpływów dla ratowania nieszczęśliwej koleżanki. Początkowo przyrzekł mi, ale na zajutrz oświadczył, że właśnie niemieckie radziły mu, by do tej sprawy się nie mieszał (!). Wtedy zrozumiałam wszystko.

Z relacji mego męża (po wojnie) dowiedziałam się, że Igo Sym bezpośrednio powodował aresztowanie Henki Ordon. Opowiadała mełowi Hanka w Tel-Awiwie, że obiecał jej Igo Sym przynieść pewnego umówionego dnia o godzinie 6 wieczorem do jej domu (w Al Szucha) trochę zarzadów żywności — o które wówczas było bardzo trudno. Ogłeez o godz. 6 zamiast Syma z zapasami, zjawiło się Gestapo z nakazem aresztowania.

Kara na zdrajcę

A konspiracja czuwała.. Zasłużona kara biliała się szybko.

W noc poprzedzającą zabójstwo Igo Syma, nabity we frak, w którym zawsze pięknie wyglądał, wziął czynny udział w duchem przyjęciu (u Niemców w Al Szucha), które trwało do rana, po czem udał się na dworzec, po swego brata młodszego, muzyka, którego udało mu się zwolnić z niewoli niemieckiej — tuż po przyjęciu przez tegoż "Volksdeutch'ostwa" (o tem wszystkiem niedykretnie — poinformowała mnie matka Iga).

Po powrocie do domu cała rodzina tj. matka, Igo, jego brat i żona brata, zasiedli do śniadania. Dobry nastrój śniadania rodzinnego zakłócił bezlitosny nakaz podziemia.

Rano 7-go marca r. 1941 o godzinie 7,15 zbudziły mnie dwa wystrzały rewolwerowe. W pół wyrazu czymś spalił mój syn Tadeusz i jego kolega Tadeusz Karczewski, oficerowie Armii Polskiej, niemeldowani. Instynktownie wyczułam zamach na Syma i zawołałam do obu Tadeuszów: Uciekajcie! Syma zabili!

Wyleciałam na korytarz i tuż obok moich drzwi ujrzałam leżącego na podcodze już nieżyjącego Syma, a nad nim pochyloną zrozpaczoną matkę. Stanęłam tuż obok, aby poza mojemi plecami ułatwić ucieczkę z pokoju mojemu synowi z kolegą, dla których pozostawanie w tym domu, w którym znajdowali, mogło być bardzo niebezpieczne.

Bardzo godnie zachowała się matka Igo Syma, która przybyłym Gestapowcom oświadczyła, "jego nikt nie zabił z tego domu".

W moim pokoju gestapowcy przeprowadzili rewizję, ale "na szczęście" znaleźli fotografie Igo Syma z dedykacją: "Kochanemu kolodze Ludwikowi Lawińskiemu — Igo Sym".

W kilka godzin po zabójstwie odwiedził mnie najstarszy brat Syma, profesor chemii Uniwersytetu Warszawskiego, Ernest Sym, bardzo dobry i szanowany Polak. Z rozpaczy bił głową o ścianę (dosłownie), powtarzając kilkakrotnie: "Co ten Igo nam narobił?"

Wykonawca wyroku

Władze niemieckie podejrzewały o zabójstwo Syma śp. Damięckiego (musiał się ukrywać), a to z powodu kłótni, jaka miała miejsce przed śmiercią Syma. Wówczas Damięcki zagroził mu, że doczeka się tego, że strzeli mu w łeb. Podejrzenia jednak były bezpodstawne — Igo Syma z rozkazu władz A. K. zastrzelił porucznik R. Z. W roku 1946 wydziałam go w Krakowie.

Piszę o tej sprawie głównie dla tego, aby uwolnić opinię od różnych zmyślonych i fałszywych opisów zabójstwa Syma (miedzy wieloma wyczytałam w broszurze niejakiego Kaufmana, że Sym został zabity przez magistratem Warszawskim) i od różnych samozwańców, rzekomych jego zabójców.

(Dz. Chicag.)

Aniela Lawińska

Stara, znana polska Restauracja - Hotel

ŚWIATOWID

C. Reconquista 1084 (Retiro)

Odnowiona, pod nowym zarządem Szwedo i Wayda

Kuchnia polska i parrillada do godz. 24

Hotel — łóżka z czystą pościelą. — Ceny przystępne.

UWAGA LOMAS, BANFIELD I LANUS

W dniu 6 lutego br. o godz. 18.00 w pierwszym i godz. 18,30 w drugim terminie w Świetlicy PMS (dom pana Lopacinucha) przy ul. Belgrano 3 odbędzie się Ogólne Zebranie wszystkich Polaków w celu założenia Stowarzyszenia Polskiego dla mieszkańców tego okręgu na wzór istniejących Stowarzyszeń w innych okręgach.

Komitet Organizacyjny

Futra "MARCELO" Futra

Kuśnierz z Warszawy

zawiadamia swych klijentów, że zpowodu wakacji jest zamknięte od 1 lutego do 1 marca 1955.

ULICA PARAGUAY 2508 T. E. 78-3878

Z ŻYCIA POLONII W ARGENTYNIE

Kronika Towarzystw

ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU POLAKÓW W ARGENTYNIE

DOM POLSKI

Serrano 2076 T.E. 72-3679

Kalendarzyk Zebrań i Imprez

LUTY 1955

5 g. 21 — Wieczór Towarzyski SPK.
8 g. 18 — Zebr. Zw. Kob. Pol.
9 g. 18 — Dyżur Stud.
10 g. 18 — Zebr. Zw. Kob. Pol.
g. 20 — Krąg Wędr. Zaiczy
15 g. 18 — Zebr. Zw. Kob. Pol.
16 g. 18 — Dyżur Stud.
17 g. 18 — Zebr. Zw. Kob. Pol.
g. 20 — Krąg Wędr. Zaiczy
g. 10 — Poradnia Prawna
19 g. 21 — Zabawa Karnawałowa
20 g. 21 — Zabawa Karnawałowa
21 g. 21 — Zabawa Karnawałowa
22 g. 21 — Zabaa Karnawałowa
23 g. 17 — Zebr. Kom. Rolnik.
g. 18 — Dyżur Stud.
g. 19 — Poradnia Prawna
24 g. 18 — Zebr. Zw. Kobiet Pol.
g. 20 — Krąg Wędr. Zaiczy
26 g. 16 — Poradnia Prawna

MARZEC 1955

1 g. 18 — Zebr. Kob. Pol.
2 g. 17 — Zebr. Kom. Rolnic.
g. 18 — Dyżur Stud.
g. 19 — Poradnia Prawna
3 g. 18 — Zebr. Zw. Kob. Pol.
g. 20 — Krąg Wędr. Zaiczy
5 g. 16 — Kaziuk
6 g. 12 — Kaziuk

Uwaga: w poniedziałek Dom Polski jest zamknięty i wszystkie agendy Zw. Polaków w nim mieszczące są nieczynne.

ORGANIZACYJNE

KRECHOWIACY

Dnia 5-go lutego 1955 o godz. 18,00 w Domu Polskim, ul. Serrano 2076 odbędzie się, zebranie ogólne Koła Krechowiaków, Sekcja w Argentynie.

S.P.K.

Podajemy do wiadomości członków, że Dom Kombatanta będzie nieczynny z powodu wakacji w okresie od 7 lutego do 21 lutego włącznie.

Specjalnie podkreślamy, że pomimo wakacji restauracja i bar będą czynne w godzinach normalnych jak dotychczas.

ASADO NA WYSPIE NA TIGRE

W dniu 20 lutego br. S.P.K. organizuje wycieczkę i asado na wyspie na rzece Lujan.

Zgłoszenia i bliższe informacje w lokalu S.P.K. u p. Biełkowskiego. — Zgłoszenie przyjmuje się najpóźniej do 15 lutego br.

P. M. S.

Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej składa serdeczne podziękowanie niżej wymienionym ofiarodawcom za pieniądze złożone na cele PMS; inż. J. Miesnik 3 100; W. Majewski 50, N. N. 1 N. N. $ 650 (za opłacenie pobytu 1 dziecka na koloniach PMS).

Z A B A W Y

STOW. POLSKICH KOMBATANTÓW

Stow. Polskich Kombatantów urządza w dniu 5 lutego 1955 r. o godz. 21,00 Wieczór Towarzyski w Domu Polskim, Orkiestra Nocturno. Niespodzianki. Wstęp za zaproszeniami. Rezerwowanie stolików w Sekretariacie S.P.K. Tel.: 47 - 5289.

STOW. LOTNIKÓW POLSKICH

Stowarzyszenie Lotników Polskich urządza w dniu 5 lutego o godz. 21 w ogródku Tow. Pol. im. Ig. Paderewskiego w Quilmes ulica Ameiedo 677 "i pestagotier", u którey zaprasza swych członków z rodzinami.

Zabawa odbędzie się przy orkiestrze LORENCA. — W czasie zabawy w antraktach odbędą się opowiadania lotnicze. Goście mile widziani w towarzystwie członków. — Bufet bez konkurencyjny Koła Pań przy Tow. Pol. w Quilmes. Dojazd z Constitucion pociągiem do Quilmes, poczem ze stacji autobusami nr. 78 lub Halcon wysiadać ex. Eva Peron wysokość 600 i 4 kwadry w lewo.

A więc zabawa łotnicso - emigranc. ka pod gołym niebem.

Zawiadamia się kolegów, że nowo legitymacje są do odebrania u skarbnika Stowarzyszenia, po okazaniu legitymacji starej i uregulowaniu składek do końca roku 1954.

EOW. POLSKIE W LLAVALLOL

Zarząd Tow. Polskiego w Llavallol ul. Hernandez 211, urządza w sobotę 5 lutego br. o godz. 21,30 Wielką Zabawę Taneczną w swym dużym i pięknym ogrodzie. Gra znana orkiestra "Union" pod dyr. M. Jankowskiego. Moc atrakcji. Bufet smaczny, obfity.

Więc chcesz się dobrze zabawić — przyjeżdżaj do Llavallol.

Równocześnie Tow. Pol. w Llavallol zawiadamia całą Kolonię Polską, że urządza Zabawy Karnawałowe w swym ogrodzie. Bliższe szczegóły w następnych numerach "Głosu".

ECHA ZABAWY STOW. RZEM. I PRAC. POLSKICH

Przy pięknej pogodzie w zaborczym towarzystwie bawiono się hucznie na Zabawie Karnawałowej Stow. Rzem. i Pracowników.

Licznie zebrani goście dokonali wyboru Królowej Karnawału 1955, została nią p. Stanisława Sewerynik z Casanova. Vicekrólową została p. E. Wróblewska, która już niejednokrotnie tytuł Królowej piastowała. Mamy nadzieję że uroczo te panie pójdą dadzimy swych poprzedniczek i dowiemy się wkrótce o jeh zarzęcynach.

OGNISKO POLSKIE

Ostatni w sezonie Wielki Pic-Nic urządza Ognisko Polskie dnia 6 lutego 1955 r. w Vicente Lopez ulica Bartolome Cruz 1557, Recreo Rivadavia (trzy kwadry od stacji). Bufet i asado pod zarządem Ogniska.

ZABAWY KARNAWAŁOWE

Pięć tradycyjnych Zabaw Karnawałowych urządza Ognisko Polskie w dn. 19—20—21—22 i 26 lutego we własnym salonie.

Dr. Z. Gałaczyński
Tłumacz Przysięgły
CALLE LAVALLE 1444, p. 5, B
T. E. 40 - 1533
Tłumaczenia urzędowe . Legalizacje
Metryki — Obywatelstwo.
PASZPORTY NO ARGENTINO
Pełnomocnictwa, Sprawy rodzinne.
Umowy . Spółki . Porady i t. p.
Godziny: 10—13 i 16—19.
Soboty 11—13 M|15

BILETY
SAMOLOTOWE
I OKRĘTOWE
do
U.S.A., Kanady, Australji i Europy.
Porady i Informacje w sprawach dokumentów, Emigracji i wiz.
Casa BEHAR
VIAJES y TURISMO
San Martin 298
esq. Sarmiento
Tel.: 33-9049/6649

Dr. MARIA JAROSŁAWSKA
Dentystka
Przyjmuje:
Poniedziałki, środy i piątki od 9 do 12 i 15 do 20 godz.
Patagones 2789 Capital

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

5 i 6 MARCA 1955

KAZIUK

w DOMU POLSKIM

Otwarcie dnia 5-go Marca, o godz. 16,00

Wstęp $ 3,00, Dzieci do lat 10 bezpłatnie.

Rezerwowanie stolik w Sekretariacie S.P.K. c. Paso 133|35

Tel.: 47 - 5289

KOMUNIKAT REDAKCJI

W ZWIĄZKU Z URLOPAMI PRACOWNIKÓW DRUKARNI I REDAKCJI NUMER "GŁOSU POLSKIEGO" z DATĄ DNIA 11 LUTEGO NIE UKAŻE SIĘ. — NAJBLIŻSZE PO URLOPACH ZEBRANIE KOMITETU REDAKCYJNEGO ODBĘDZIE SIĘ DNIA 16 LUTEGO O GODZ. 17.

Drobne ogłoszenia

PORADNIA PRAWNA
... nieczynna do 15 lutego ...

MECENAS ROMANOWICZ zajmuje się środy i soboty od godz. 19 do 21, ul. Gerriti 3972 "Ogniska Polskie" (wysokość 4000 Cordoby) umowy, testamenty, należności za prace, adoptacje, ROZWODY, TWORZENIE NIERUCHOMOŚCI RODZINNYCH, formalności obowiązkowego przeszacowania nieruchomości na prowincji. Piang Cas. Correo Central 412911.

KOŁDRY PUCHOWE. Pierwszorzędny specjalista. Także wykonuje przeróbki. — Venezuela 3820, 1p. dpt. 2. — T.E.: 93-7253. 7919

WYSYŁKA PACZEK DO POLSKI, BEZ OPŁATY CELNEJ — Składnica Książki Polskiej, Serrano 2076, Bs. As. 663

Carpinteros de hormigon armado se necesitan. — Presentarse Lavalle 1425, 5 piso. 571

Zegarmistrz W. ONYSZKIEWICZ zawiadamia Sz. Klijentelę i Przyjaciół o zmianie numeru telefonu: 658-7076. Rivadavia 17991. MORON. 737

POSZUKIWANIA

P. Władysław JANKOWSKI przyjaciel rodziny Mochlińskich jest proszony o szybkie skomunikowanie się listownie z Jadwigą Juchnowicz, Burzaco, Solis 656 783

POSZUKIWANIE

JACHIMOWICZ Władysław z 1-go pułku karpackiego poszukiwany przez A. Młodnickiego. Wiadomość kierować: P. Jarosh, Av. America 2489, Saenz Peña, Prov. Bs. Ajres. 769.

Poszukuje się 30 malarzy "oficiales y medio oficiales" na akord lub na dniówkę. Zgłaszać się od godz. 19—20.30. El Cano 152, San Isidro B. Las Barrancas. 743

PROCHASKA Jan inż. arch. jest poszukiwany przez Puszkowskiego Tadeusza. Ktoby znał jego adres proszony jest o podanie dla Puszkowski Tadeusz, Resistencia 4, m. A. Villa Eva Peron (Moron). 754

Pani w wieku średnim pragnie wynająć pokój z używalnością kuchni w Capitals lub na prowincji. Niezależnie od komornego zdecydowana jet pomagać Pani domu w jej zajęciach dwie godziny dziennie. Zgłoszenia Bmo. czyżak M. dla A. N. Capital, c. Ruiz Huidobro 4168. 757

Pani lat 45, samotna, spokojna ciłej powierzchowności bez wielkich pretensji pragnie zawrzeć znajomość z Panem o usposobieniu łagodnym od 45 do 55 lat, celem założenia wspólnego ogniska domowego. Łaskawe zgłoszenia do Głosu Pol. pod 78404. 757

Pokój do wynajęcia z używ. łazienki dla samotnego pana. c. Republique. tas 4583 "C". Sazedra. kr15

POSZUKIWANIA

Brytyjski Czerwony Krzyż poszukuje:

Bocewicza Ludwika, syna Ludwika i Rozalii.

Nowakowską Alijtę, Estrada 947, San Martin.

Przyborowskiego Franciszka, ur. w r. 1899.

Zaczyńskiego Zbigniewa, syna Józefa i Marii, ur. 1918 r.

Zgłaszać do Sekretariatu Związku Polaków.

Osoby niżej wymienione są proszone o zgłoszenie się płźmiennie albo telefonicznie pod adresem Z. Żółtowski, C. Pellegrini 1175, 6 p., A. Tel.: 42-4191 kilkogodzinek dnia, za wyjątkiem sobót i dni świątecznych i podać swój adre stołkadny.

Adam Smagowicz poszukuje brata Stanisława Smagowicza oraz Victora Godesa.

Piotr Chmura poszukuje Piotra Lorenca i Włodka Jarosa.

Zachariasz Kotulski poszukuje Mikołaja Kotulskiego.

Abram Zygier poszukuje wuja Motka Kaliskiego.

Stanisław Wiesniak poszukuje brata Ludwika Wiesniaka.

Karol Lehr poszukuje Wacława Szpanowskiego.

Delegatura Rady Polonji Ameryknń, dzielę w Genewie poszukuje Tadeusza Gałczyńskiego i Marię z Romanowskich Gałczyńską.

Dziewiś Tomasz, który przybył ze wsi Tomaszowice do Buenos Aires w dn. 3 kwietnia 1925 r. i zamieszkał u ojca Milera, San Martin 666 w Bs. As. jest poszukiwany przez syna. Osoby, które posiadają wiadomość o wyżej wymienionym proszone są o udzielenie informacji pod adresem: Jan Dziewiś, Haras Gorner. Christiana Delaware, U. S. A. lub do Adm. Głosu. 8460

LEGITYMACJA SKARBU NARODOWEGO — PASZPORTEM KAŻDEGO POLAKA

Ś. † P.

JADWIGA Z KRZYŻANOWSKICH KWIATKOWSKA

Zmarła 19 stycznia 1955, przeżywszy lat 36. Pochowana na cmentarzu Chacarita. W Zmarłej tracimy dobrą i uczynną Członkinię.

Cześć Jej pamięci.

kr912 Związek Kobiet Polskich w Arg.

Ś. † P.

BOLESŁAW KWIATKOWSKI

Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami dnia 16 stycznia 1955 roku, o godz. 2,15 w Luzie. Pochowany został na cmentarzu Avellaneda, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Córka, Zięć i Wnukowie Kożurno

740

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Przyjaciołom śp. Bolesława Kwiatkowskiego, a szczególnie dla Towarzystwa Polskiego w Llavallol oraz Harceerzy za okazanie współczucia i wzięcia udziału w pogrzebie

740 Córka, Zięć i Wnukowie Kożurno

Nabożeństwa polskie

— NIEDZIELA, 6 LUTEGO

Kościół Polski — Manuella ogoda. 10,30
Kaplica Klasztorna — Guemisi 1850, godz. 10,30.
Kościół Chrystusa Zbaw. — Villa Industriales o godz. 11.
Kościół Klasztorny w Llavallol w dniu 6 i 29 lutego o godz. 9.
Villa Centenario (kaplica ementarna) w dniu 13 lutego o godz. 8,45.
Kościół Libertadei — Villa Lynch — ogoda. 10,45.
Kościół paraf. w Berisso o godz. 11.
Kaplica klasztorna — Martinez, ul. Corrientes 198, o godz. 10,45.
Kaplica klasztorna w "Orle Białym" Merlo o godz. 11.

ROSARIO

Nabożeństwo polskie w kościele św. Jana Ewangelisty c. Gerriti 660, o godz. 11.

NABOŻEŃSTWA W QUILMES BERAZATEGUI I VILLA DOMINICO

Codziennie Msza św. w Quilmes o dzina 8,30.

W niedziele:

w Berazategui — godz. 9,30.
w Villa Dominico — godz. 11.
w Quilmes — o godz. 12,15.

ZGON POLAKA . PATRIOTY

Dnia 16 bm. zmarł w miejscowości Lanus Bolesław Kwiatkowski.

Aczkolwiek wychowany w twardej praskiej szkole, gdzie znajomość języka polskiego była surowo karana, zmarły do ostatnich chwili swego żywota posługiwał się językiem polskim w tym też duchu wychował swą córkę Stefanję i wnuczków Jana i Daniela. Śp. Bolesław Kwiatkowski przybył do Argentyny niedługo po pierwszej wojnie światowej, zakładając szczotki wyrabiane głównych pokoniając wiele piętrzących się trudności, potrafił w ostatnich czasach przy współpracy zięcia postawić przedsiębiorstwo na wysokim poziomie. Czuły na trudności finansowe swych rodaków, chętnie wykazywał swą pracę na kredyt, ale pobierając zato godzwych procentów. Obowiązki pracy nie pozwalały zmarłemu na czynny udział w pracy społecznej, niemniej jednak spieszył z pomocą gdzie było potrzeba a szczególnie opieką otaczał Towarzystwo Polskie w Llavallol. Towarzystwo za swej strony w uznanie zasług mianowało śp. Bolesława Kwiatkowskiego członkiem honorowym i ofiarem chrzestnym sztandaru. Nieubłagana śmierć przecięła pasmo, rychłego żywota. Dom żałoby stał się odrazu wą manifestacją przywiązań jaką znaczy. Ty ciesyć się wśród Kolonii polskiej. Delegacja Tow. Polskiego w Llavallol trzymała straż przy trębkach ze sztandarem a zastęp harcerski tworzył szpaler przy wyprowadzeniu zwłok, przy kaplicy i podczas składania do grobowca na cmentarzu Avellaneda. Równie liczne były reprezentowane Stow. Ogniska Polskie.

Niech Mu ziemia argentyńska lekką będzie. Cześć Jego pamięci.

KOMUNIKAT OBOZOWY Nr. 2.

KOCHANI RODZICE WSZYSTKICH DZIECI, KTÓRE SĄ NA KOLONII W LA BOLSA

Jesteśmy już na Kolonii 5 dni. Wysłaliśmy już komunikat do "Głosu" piszę, że jest śliczne, malowniczo, są góry piękne, a lasy zielone.

Dziś napiszemy więcej, by dać Wam obraz jak spędzamy tutaj czas. Kolonia jest już zorganizowana i zajęcia idą normalnie. Mamy po pobudce (7,30) gimnastykę, którą prowadzi p. Woliński, a potem modlitwę wspólną na placu i śniadanie — które zawsze smakuje.

Od 9 zaczynają się zajęcia w grupach. Jest ich cztery. Każda grupa idzie na naukę w cień i tu jest do 11,30. W czasie pierwszej lekcji we wszystkich grupach było pisanie listów do Was kochani.

Panie nauczycielki do każdego listu dopisywały — swoje uwagi. Tu urządzamy Was rodzice i prosimy nie czekać na częste listy. Drobiazg nie potrafi się nam napisać. Będziemy dlatego podawali szczegółowe Komunikaty do "Głosu" a do Was Panie nauczycielki i wychowawczynie będą się dopisywały w dziecinnych krótkich listach.

Trudna bowiem co kilka dni napisać za dzieci 70 listów i rzetę poprawić.

Od 11,3 do 12,30 jest kąpiel. Reka jest śliczna i malowniczo, ale wczoraj i dziś nie kąpiemy się bo padał deszcz. Troskliwa siostra p. Dusjacka chodzi po namiotach i pilnuje by dzieci miały suche nogi, rytu czy ktoś kaszle czy coś potrzebuje. Dzięki Bogu do tej pory nie ma żadnych chorób oprócz kolców, zadra pań czy ukłuć. Jedna dziewczynka dostała trochę temperaturę jest przeziębiona. Rodzice wyprawili ją bez ma. teraca czy worka na siano i z jednym kocem. Teraz mają jest na jchie chorych w budynku pod opieką siostry — nic powinnego. Jest tam dziarga, że dzieci chłodniejszy i siostra bel się by nie wyziębiła się grypa. Zdrowie nam dopisuje. Apetyt? No jak najbardziej. Jemy dobrze duże i stale. Mało, a nie ściwie rozpieszczone dzieci, które sam nie jedzą panie opiekunki karmią. Smieszne to, by karmić 7 czy 8 letniego bąka — ale tak jak!

Dzieci zżyły się już i namioty przybrały swoje nazwy. Mamy więc Kozy, Konie, Kmy, Mędrale, Koguty, Pstry gińskie, Pieszczotki i Tygrysy. Dzieci z namiotów trzymają się gromadami. P. Stonia jak kokoś wodzi swoje pociechy nawet do łazienki. Każdy namiot chce być pierwszy, każdy najlepszy. Każdy chce palić ognisko. W środę miałemy pierwsze ognisko, które rozpalił vicepoczta Maciejcy Sakolnej i p. Pawelski. Chwila była miła, dzieci czekały jak zaczarowane nie odrywając oczu od płomieni. Śpiew wyglądał na strojenie instrumentów w operze, ale był. W przyszłości będzie lepiej. Wszak każdego dnia wieczorem jest chór. Modlitwa już nam dobrze wychodzi. Dzieci panicra mówią równo. Piosnką mszą jest "Pod Twą obronę".

Przez ostatnie dwa dni padał deszcz. Nie było zajęć, dzieci dostały jeden, ni do namiotów.

Kierownik Kolonii do niłkj persona. szczy chodzi od namiota do namiota, to daje rady, zwalniając ilszy, podkupuje rowki. Namioty oprócz jednego (7 dziewczynek) nie przeciekają, stoją dobrze. Dzieciaki są zadowolone, siedzą w łóżkach i podchrupują rozaki dostałe trochę przysłanych cukierków. Rodzice w imieniu personelu Kolonii, proszą nie przysyłajcie cukierków — słyszeliśmy Prosimy w domu przetrzegacie, aby nie jedzono za dużo słodyczy. Dzieci mają jedzenie smaczne, świeże i obfite — poco więc cukry.

Druga prośba do Was rodzice, nie przysyłajcie argentyńskich pism. My tutaj staramy się, aby dzieci mówiły naszym językiem, podawaie się książki, lajdi, a to nasza panna z rolnem "Pato Donald" — rozpacz. Wszelkie pisarki panie zabierają, nie warto wy dawać pieniędzy i przy tym rozgoryczać dzieci. Jest kilkanaście dzieci słabo lub wcale nie mówiących po polsku. Staramy się wciągnąć je do gry, zabaw i śpiewów. Piszcie do nich chcącyjego — to ułatwi pracę. Na Kozie jest też uromaniecie w postaci gromady płaczek. Pierwsze dni były gorsze. Wychowawczynie miały urwanie głowy z płaczkami. Dzieci tęsknity za domem i ze Mamusią. Dziś stan płaczek zmniejszył się o 90 proc. Jest dobra opieka i dzieci nie czują się aż osamotnione ani zagubione. Wytywa. nie na Kolonii dobre, smaczne i każdego dnia jest "repeta" chleba z masłem pod dostatkiem. Owoce jedzmy ogryszczone bo bardzo drogie (zamiast bananów $ 4,20) ale każdego dnia każde dziecko dostaje owoc po obiedzie a reszta i po kolacji. Rodzice nie martwcie się o dzieci! Lodzie, który wsiądł Wasze dzieci pod opiekę dziecka, nie zdają sobie z tego sprawę, że od powiadają są wszystko, że każde dziecko jest im oddane z zaufaniem. Dziękujemy za będzie dopatrzeem. Dziękujemy przyrzeczeń, że "Będzie dobrze" i cały personel się stara by młodzież serwa dzieci i ich młodzi, by w przyszłym roku Kolonia PMS była o 100 procent większa.

KO.

Wydaje: Związek Polaków w Argentynie. — Redaguje: Komitet Redakcyjny.
REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL No. 3 7 1 3 2 2

GŁOS POLSKI

Warunki prenumeraty tygodnika: Rocznie $ 56.— półrocznie 28.—; kwartalnie $ 14.—
Cena numeru: $ 1,30; Każdorazowa zmiana adresu: $ 2,—. Rękopisów nie zwraca się.

Dr. RENE JAN ZAJAC
Matr. 14.077 — Lekarz dypl. w Paryżu i Bs. Aires
KLINIKA OGÓLNA
Choroby wewnętrzne, płucne, skórne, kobiece
SERCE, WĄTROBA, REUMATYZM, ALLERGIA
Przyjmuje w poniedziałki, środy, piątki od 15—19, i na zamówienia.
SANTA FE 1291, VI p. Dp. 11 Tel.: 41-4186

m|26
Dra. Liliana E. Nacht
Dentysta Chirurg — Mówi po polsku, angielsku i francusku.
Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 15 do 20
T. E. prywatny: 82-4569; konsultorium: 48-2991
URIBURU 325, róg CORRIENTES, 1 kw. od st. kol. podz. Pasteur

m|17
JULIO GOLDBERG
Adwokat dyplomowany w Warszawie
Traductor Publico Tłumacz Przysięgły
Tłomaczenia dokumentów ze wszystkich języków
Metryki dla obywatelstwa i emerytury. Pasrporty 'Noargentino'
Szybkie załatwianie spraw familijnych i ślubów w Meksyku
LAVALLE 1382, p.3 Telefon 40 - 5422

m|10
Castro Nevares i D. W. Dziewanowski
KANCELARIA ADWOKACKA
Przyjęcia codz. od 10 do 12 i od 17 do 19 oraz w soboty od 10 do 12
CALLE PARAGUAY 643, piętro 6
Tel.: 32 - 6280; 31 - 2621 Buenos Aires

m|20
ADWOKAT
Dr. ROBERTO L. ROIS
Porady w zakresie prawa cywilnego, handlowego i karnego, oraz ad. ministracyjnego, w szczególności: sprawy małżeńskie, spadkowe, umowy, prawo pracy, paszporty, obywatelstwa.
Godziny przyjęć: od poniedziałku do piątku
od godziny 9—12 i 15—18-ej. — Soboty: od godz. 9—13
a. Malpú 231, 1 p. of. 15 — Capital Federal — Tel.: 34-1020

BIURO ADWOKACKIE
Dr. F. DYEGALLA Dr. CLEMENTE A. DIAZ
Godziny urzędowania: od 18 do 20
środa: wtorek, czwartek, piątek:
REMEDIOS DE ESCALADA QUILMES
Av. Pres. Perón 6741, T.E. 845-1539 Calle Lisas Mariana 257
Poniedziałek i Sobota:
Buenos Aires, Talcahuano 638 — 9 p. Dto "A" 404460 m|11

POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA
CONSULTORIO DENTAL "PAVON"
Dr. JUAN J. ROCHE
Avda. Presidente PERON 488 (Dawniej Pavón) Avellaneda
(a kwadry od Av. Mitre — naprzeciw stacji kolejowej)
PRZYJMUje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 14 do 20
Wszystkie zęby sztuczne — Leczenie — Plombowanie i wyrywanie bez bólu
PORADY BEZPŁATNE GWARANCJA DŁUGOLETNIA
Mówi się po angielsku. m|21

Polska Klinika Dentystyczna
Dra. M. WEINBERG, Lekarza Dentysty ze Lwowa
CORRIENTES 3770 — T.E. 68-2244 Przedmie rzeźniczowskie
Pierwszy i jedyny Polsk Dentysta dyplomowany przez Uniw. Arg.
Bezsie i leczenie zębów bez bólu. Sztuczne z najlepszego materiału po cenach przystępnych. Gwarancja długotrwała. Porady bezpłatne.
Godziny przyjęć: 14 — 20 M|41

Dr. MARIANO RABINOWICZ
LEKARZ SPECJALISTA
Wszystkie Syfilis, Krew, Osłabienie seksualne, Choroby skóry, Reumatyzm, Nerki, żołądek, Płuca, Choroby kobiece ślepa kiszka, Hemoroidy (bez operacji)
Godziny przyjęć od 15 do 20; niedziele i święta od 9 do 12.
SOUB R. URIBURU 779, p. 1 róg Córdoba 1260 T. E. 47-4978
MÓWI SIĘ PO POLSKU m|81

CHOROBY SKÓRNE — SYFILIS
Dr. Miguel Finkelberg
Lekarz Specjalista
CHOROBY: WENERYCZNE, KRWI, OSŁABIENIE SEKSUALNE
6-tkiey przyjęć: od 15 do 20; niedziele i święta od 9 do 11.
CORRIENTES 5626, p. 1 T. E. 84-7595
MÓWI SIĘ PO POLSKU m|13

KLINIKA
Dr. Dr. G. R. CUTILLO — lekarz
Drogi moczowe — Choroby skóry — Lues
CHOROBY PŁCIOWE I KRWI
Klinika ogólna — Promienie X
Żołądek, Nerki, Drogi oddechowe
CHOROBY KOBIECE I GRUCZOŁOW
Serce — Reumatyzm
Dr. ROBERTO CASTIONI (lekarz)
Gardlo-Nos-Usi
Przyjmuje się od 9 do 12 i od 15 do 21
W niedziele i święta od 9 do 12
TACUARI 1583 Plaza Constitución m|9

300-LECIE ZNACZKA POCZTOWEGO

W roku 1954 minęło 300 lat od czasu wynalezienia znaczka pocztowego. Wynalazek ten przyczynił się do ogromnego rozwoju poczty na świecie. Należy jednak zaznaczyć, że urządzenia pocztowe w różnych formach są znane ludzkości od najdawniejszych czasów i ich początki giną w mrokach dziejów.

Poczta w świecie starożytnym

W starożytnej Grecji używano szybkobiegaczy dla przesyłania listów i wiadomości z miasta do miasta. W Persji Cyrus miał kon na poczcie a Dariusz rozwinął ją i usprawnił tworząc 11 stałych stacji konnych dla przerzucania listów i doniesień na obszarach wielkiego perskiego imperium. Wiemy także o istnieniu poczty w starożytnych Chinach i Indiach.

Za czasów Dżingis Chana Mongołowie stworzyli wspaniały system pocztowy, najsprawniejszy i najszybszy w ówczesnym świecie. Mongolskie imperium podzielone było na okręgi komunikacyjne. Na czele każdego stał gubernator drogowy nazywany "Daroga". Od tego prawdopodobnie pochodzi nasze słowo "droga".

Imperium Inkasów w południowej Ameryce miało doskonały system pocztowy, który wpsowa dził w zdumienie Hiszpanów po inwazji tego kontynentu. Ich system kurierów był tak szybki, że w ciągu godzin król Inkasów wiedział o niepokojach czy wstrzasach w każdym punkcie swego olbrzymiego imperium.

Poczta w średniowiecznej Polsce

Poczta w średniowiecznej Europie była znacznie gorzej zorganizowana, niemniej Polska miała od samego początku sprawnie działający system pocztowy. Przynajmniej można tak sądzić z polskich kronik. O poczcie za czasów Bolesława Chrobrego kroniki notują:

"Mądrze i przezornie król ten urządził swoje państwo, że wszelkie sprawy i wypadki święcko wydałene, czy to pobliżu, czy zdaleka, czy to kraju czy zagranicą, dzień czy w nocy, do jego wiadomości dochodziły.

Niewiele mamy szczegółów o tej pierwszej polskiej poczcie, lecz dokumenty z 1225 r. mówią o podwodach, używanych w celu dostarczania wiadomości.

Zygmunt August, jak wiemy z dokumentów pochodzących z r. 1504, miał dobrze zorganizowany system pocztowy. Utrzymywał nawet stałą komunikację pocztową z innymi krajami. Wiemy np. o stałej komunikacji pocztowej pomiędzy Krakowem a Wenecją. Zarząd tej poczty znajdował się jednak nie w polskich rękach.

Pierwszy urząd pocztowy w Polsce

Sporo szczegółów mamy o pezcie za czasów Stefana Batorego. Aktem z 1583 r. król ten określił warunki dzierżawy pocztowej. Ponadto wprowadził on po raz pierwszy opłaty od listów prywatnych, których przedtem poczta nie przyjmoała i nie przesyłała. Pobierano wtedy od każdego listu prywatnego 4 grosze polskie bez względu na odległość przesyłania listu.

Za Jana Kazimierza nastąpiło otwarcie w Warszawie pierwszego w Polsce urzędu pocztowego. Data otwarcia: styczeń 1649 r.

Polska wyprzedziła Anglię

Ciekawe, że Polska pod względem rozwoju swego systemu pocztowego wyprzedziła ówczesną Anglię. W Anglii urządzenia pocztowe dla przesyłania wiadomości urzędowych powstały w 1516 r. Listy prywatne były przyjmowane dopiero od 1635 r. a wieś około pół wieku później aniżeli w Polsce.

Pierwszy w Anglii urząd dla spraw poczty utworzył Oliver Cromwell w 1657 r. Cromwell także po raz pierwszy mianował ministra nazwanego Pocztmistrzem Generalnym (Postmaster General) i obciążył go odpowiedzialnością za wszystkie sprawy pocztowe. Karol II w 1660 r. zatwierdził te zmiany i właściwie przetrwały one z niewielkimi po dziś dzień zmianami.

Pierwsze znaczki i skrzynki pocztowe

Do rozwoju poczty najbardziej przyczynił się wynalazek znaczka pocztowego oraz system skrzynek pocztowych. Wprowadzone one były w użycie po raz pierwszy w Paryżu przez niejakiego de Velayera dokładnie przed trzystu laty (1654 r.) za czasów Ludwika XIV. Za cenę jednego sou można było kupić znaczek z podobizną króla, nalepić go na list lub opaskę gazetową i wrzucić do jednej ze skrzynek pocztowych w Paryżu. Trzy razy dzienie nie otwierano skrzynki, wyjmowano listy i zanoszono adresatom.

System de Velayera, jak widać niewiele się różni od systemu dzisiejszego. Z różnych względów jednak system ten wówczas nie przyjął się. Z jednej strony Paryżanie zanieczyszczali — skrzynki pocztowe wrzucając różnego rodzaju śmiecie, a z drugiej rząd patrzył niechętnie na możność przesyłania listów nieceazurowanych, bojąc się, że tym ułatwia spiskowcom porozumienie się. Z tych względów Ludwik XIV cofnął zezwolenie i poczta de Velayera przestała istnieć.

Dopiero po dwustu latach, Brytyjczyk Rowland Hill wprowadził w dniu 10 stycznia 1840 r. system jedno - pensowego znaczka pocztowego (Penny Post) w W. Brytanii, który następnie przyjął się powszechnie na świecie. W zasadzie system Rowlanda Hilla oparty jest na systemie de Velayera z tą różnicą, że Francuz wprowadził jedynie pocztę lokalną, ograniczoną do Paryża, podczas gdy Rowland Hill utworzył pocztę uniwersalną. Za jednego pensa można było wysłać list na terenie całego brytyjskiego imperium.

Poczta w Polsce porozbiorowej

Wszystkie zmiany pocztowe w Europie docierały także do Polski, gdzie starano się je wprowadzić w życie. Podkreślimy kilka ważniejszych dat. System liksztoonszy wprowadzono w Polsce w 1796 r. Pierwsze dyliżanse pocztowe pojawiły się u nas w 1808 r. Dyrekcje Generalną Poczt oraz urzędy komisarzy pocztowych ustanowiono w okresie Królestwa Polskiego (1815-1830). System znaczków pocztowych wprowadzono wkrótce po pojawieniu się pierwszej jednopensowej poczty w Anglii.

Dzisiejszy rozwój poczty

Dziś poczta rozwinęła się i stała się jednym zez naczących źródeł dochodów państwowych. Obok listów i gazet poczta przesyła paczki, zajmuje się przekazami, czekami i przelewami pieniężnymi, organizuje wkłady oszczędnościowe, prowadzi system telegraficzny i telefoniczny oraz wykonuje wiele innych czynności. Poczte przesyłano początkowo konno, później dyliżansami, wreszcie pociągami i statkami, a obecnie samolotami.

O wielkiej roli poczty świadczy fakt, że naprzykład w okresie świąt Bożego Narodzenia przez pocztę brytyjską przeszło około 700 milionów listów, nie licząc paczek oraz innych przesyłek.

I. K-ski

ANNA CIECHANOW adw. dypl. w Warszawie
Biuro Prawnicze — "LA UNIVERSAL"
zawiadamia, że kontynuuje działalność prawną zmarłego jej męża, Dra. Romana Ciechanowa. Sprawy rodzinne, Obywatelstwo, Paszp. na arg. Ekumaja, Odszkodowanie za wypadki przy pracy i za zwolnienie z pracy, Umowy, spółki, egzekwowanie należności i t.p.
Uwaga: Od 20. 12 br. do 15. 3. 1955 zwracać się Mar d. Pla ta e. Gascon 1893. Tel. 23645 j w Bs. As. Hip. Irigoyen 2535
Tel.: 47 -3464 — od 9—12 i 16—19.

Lekarz Polski Uniwersytetu Warszawskiego
nostryfic. w Buenos Aires — Matr. 15947
Dr. MATYLDA RYMAR
Choroby kobiece i wewnętrzne
Przyjmuje codziennie od 15 do 19.
Tucuman 2222, 3p. dep. G. 9167

DR. CZESŁAW CZARNOWSKI
b. prof. U.S.B. (M. 0246|E)
Choroby usu, nosa i gardła,
przyjmuje:
wtorki, czwartki i soboty od 4—7 w.
Bianco Encalada 2139, 1 p. dep 5.
7961

AGENCIA MATRIMONIAL M. B.
(fundada 1934)
buscará su futuro esposo o esposa. Sección Jurídica: DI VORCIOS EN ARGENTINA
25 de Mayo 158 (Of. 414).
T. E. 33-8906
Visitenos o escribanos.
m|4

Dra. Halina Zylbersztain de Bill
Lekarz-Dentista
przyjmuje codziennie od godz. 14 - 20
Bme. MITRE 2259, 2 p A
Nowoprzybyłym imigrantom znizka
Mówi po polsku

Dr. W. Gradis
Lekarz dypl. w Bs. Aires i Berlinie
Specjalista chorób oczu i wrzodzicy
przyjmuje od poniedziałku do piątku godz. 16—19. — Niedziela 9-12
2 p T. E.: 31 - 8816

MÓW W DOMU — PO POLSKU

KLINIKA DRÓG MOCZOWYCH
CHOROBY KRWI I SKÓRY
WENERYCZNE — LUES
choroby płciowe i gruczołów
SEKSUALNE
DROGI ODDECHOWE
ASTMA — ALERGIA
KLINIKA OGÓLNA
DIETA .. ODŻYWIANIU
CHOROBY PRZEWODÓW TRAWIENIOWYCH
żołądek, kiszki, wątroby i nerek
REUMATYZM
CHOROBY SERCA
KRĄŻENIE KRWI
CHOROBY NERWOWE
ELEKTRYZACJA MEDYCZNA
GARDŁO — NOSA — USZU
CHOROBY KOBIECE:
KLINIKA MEDYCZNA
DROGI TRAWIENNE
CHOROBY ŻOŁĄDKA
— KISZKI —
Lekarze:
MIELLO . MACCHI . FILIPPINI
(M. 13737) (M. 98186) (M. 260075)
Przyjmuje od godz. 9 do 13
i od 16 do 21.
Niedziele i święta od 9 do 12.
Rivadavia 3070
PLAZA ONCE - Mówi się po polsku
m|20

Dr. STANISŁAW J. JASIŃSKI
Specjalista chorób wewnętrznych
przyjmuje w Instytucie Diagnostyczno - Leczniczym przy ul. Montevideo 1160, codziennie od godz. 17 do 19.
W soboty od 16 do 18. — T. E.: 44-7587. 8763

BIURO ADWOKACKIE m|32
Mgr. JAN SZAJDA Dr. ANTONIO L. RODRIGUEZ
WSZELKIE SPRAWY PRAWNE, CYWILNE I KARNE
Godz.: 16 — 19. — Od poniedziałku do piątku włącznie:
Capital, c. RODRIGUEZ PEÑA 335, 1 p. F, T.E.: 35 - 1253.

ZYGMUNT ŚMIETAŃSKI
zawiadamia P.T. Klijentów,
że Biuro Wysyłki Paczek
znajdujące się w lokalu S.P.K. Paso 133, będzie nieczynne od dnia 1 do 28 lutego 1955 z powodu wakacji.

NOWO NAGRANE
PŁYTY POLSKIE
RADIO LEON
Lavalle 2760 — T. 62 - 8474
m|30

AKUSZERKA
Anna Cherpowa
Przyjmuje codziennie m|3
NAZARRE 3754
T. E. 82-6614 Buenos Aires

PIEKARNIA I CUKIERNIA
"FELIX"
F. PYZYŃSKI
polecą Rodakom pieczywo, wyroby cukierskie. Przyjmuje zamówienia na wesela, zaręczyny i lunche, w nowej piekarni.
MEJICO 1051 CAPITAL
Tel. 38 - 2885 m.13

BIURO PACZEK
przy Stow. Rzem. i Pr. Pol.
Józefa Hreczechy
wysyła tanio i sprawnie
Pocztą Lotniczą i zwykłą.
PACZKI I LEKARSTWA
Godz. 11—12,30 i 17—19,30
oprócz świąt.
Av. L. ALEM 641, T.E. 31-0597

ZAKŁAD KRAWIECKI
"VICTOR"
przyjmuje prace krawieckie
męskie i damskie.
Wielki wybór materiałów
Udziela się Kredytu
MAIPU 783, Ciudadela, FCNDFS
(naprzeciw stacji)
m|38

Wysyłka Paczek
DLA RODZINY W POLSCE I INNYCH KRAJACH
Przesyłki żywnościowe, ubrania i bielizna nowe i używane, lekarstwa drogą lotniczą
25 DE MAYO 644 - Capital
m|36

AKUSZERKA POLSKA
Dyplomowana przez Uniwersytet w Pradze i Buenos Aires
Filomena Benes Bilek
Przyjmuje codz. od do 2 wieczór, w niedziele — cały dzień
LIMA 1217 T. E. 23-1280
m|6

Imprenta Independencia 1426, Bs. As